KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 29
Piątek 16 czerwca 1939 r. Nr. 164 10 gr.

Barykady na ulicach Tientsinu

Japonia zaatakowała najżywotniejsze interesy Anglii

Na Dalekim Wschodzie zawrzało

LONDYN. Foreign Office oświadczyło wczoraj oficjalnie, że władze japońskie w Tientsinie rozpoczęły blokadę koncesji, po mimo propozycji utworzenia trybunału dla rozpatrzenia żądań japońskich.

W tutejszych kołach oficjalnych oświadczają, że sadząc z deklaracji prasy japońskiej istotnym celem blokady ma być zdobycie przez Japonię kontroli gospodarczej i finansowej nad handlem zagranicznym Tientsinu.

Te same koła stwierdzają, że Anglia przeciwstawi się stanowczo wszelkim podobnym posunięciom, skierowanym przeciwko jej interesom na Dalekim Wschodzie.

LONDYN. Bez porozumienia z Tokio miejscowe władze japońskie odrzuciły ostatnią propozycję Anglii utworzenia trybunału trzech dla rozważenia oskarżeń japońskich. Żołnierze japońscy patrolują wejścia do koncesji, która otoczona jest drutem kolczastym. Wszystkie osoby, opuszczające koncesje są rewidowane skrupulatnie przez strażników japońskich. Rewizje te trwają przeciętnie 15 minut.

Dwie tylko ulice pozostały otwarte dla ruchu kołowego. Gdy na linii granicznej pojawią się samochody z flagą niemiecką albo włoską, strażnicy japońscy przepuszczają je bez żadnych rewizji.

Z drugiej strony barykady na terenie koncesji czuwa nad porządkiem batalion piechoty angielskiej.

Jak dotąd nie odczuwa się braku żywności, gdyż władze angielskie poczyniły znaczne zapasy. Japończycy wstrzymują jednak transporty świeżych owoców i warzyw, których ceny podskoczyły trzykrotnie.

Szczegóły na str. 2-ej.

Koncentracja wojsk sowieckich

na granicy Mongolii Zewnętrznej

TOKIO. Jak donosi „Kokumin" — na granicy Mongolii Zewnętrznej bolszewicy poczynają gromadzić znaczne siły, zwłaszcza lotnicze.. Na wysuniętej placówce sowieckiej w Tamseksune skoncetrowano ponad 100 samolotów, przeznaczonych z głównych baz lotniczych w Ułan-Bator i Sanbeise. Zauważono również koncetracje znacznych sił kawalerii i czołgów. Dowództwo japońskie pilnie śledzi ruchy wojsk sowiecko - mongolskich; liczba patroli lotniczych została podwojona.

Oczekiwanie poważnych starć na granicy z Mongolią jest tak powszechne, że w Hailarre przebywa stale kilkunastu korespondentów w oczekiwaniu na rozwój wypadków.

Włosi przeciw Włochom

W demonstracjach, które się odbywają w Tunisie przeciwko apetytom włoskim na zabór tego pięknego kraju, obok Francuzów i Arabów biorą udział także zamieszkali tam Włosi. Dla propagandy faszystowskiej na rzecz zaboru Tunisu jest to cios śmiertelny. Najważniejszym argumentem tej propagandy jest twierdzenie, że w Tunisie mieszka rzekomo więcej Włochów, niż Francuzów. Przypuśćmy, że tak jest istotnie, ale jest też faktem — co dowodnie wykazują demonstracje — że ci Włosi nie chcą się dostać pod panowanie Mussoliniego.

I nie ma się tu czemu dziwić.

Włosi, którzy mieszkają poza granicami swej ojczyzny, mogą dokładnie ocenić, to, co się w niej dzieje. Panuje tam co raz sroższy ucisk i niewola. Pozbawia się ludzi prawa dysponowania nie tylko majątkiem i pracą, ale nawet własną osobą. Zmusza się ich do małżeństwa, ale ogranicza w prawie wychowywania dzieci. Za Mussoliniego sny o potędze kraj płaci, rosnącym ubóstwem, przechodzącym w nędzę. Ludzie zmuszeni są raz po raz wyrzekać się co raz innych rzeczy najpierwszej potrzeby. Wolność myśli, słowa i druku dawno przestała istnieć. Za najżejszy protest przeciw istniejącym stosunkom jest się wysłanym na wyspy Liparyjskie do ciężkich robót.

Włosi, mieszkający za granicą, widzą swą ojczyznę w szponach okupacji jakiegoś okrutnego wroga. Czyż można się im dziwić, że nie chcą się dostać pod władzę tej okupacji? A wszystko musi się im przedstawiać tym jaskrawiej, że sami mieszkają w kraju wolnym, rządzącym przez prawo, doskonale zagospodarowanym.

Wzdychają oni do chwili, kiedy nad piękną Italią wzejdzie znowu słońce wolności. A wzejdzie z pewnością, bo dążenie do wolności jest przyrodzoną właściwością duszy ludzkiej.

Nowa klęska Hitlera na Bałkanach

Min. Gafencu w Ankarze zaaprobował całkowicie układ angielsko-turecki

BUKARESZT. Wyniki wizyty min. Gafencu w Ankarze komentowane są w tutejszych kołach politycznych następująco:

1) Rumunia aprobuje całkowicie układ angielsko - turecki i ścisłą współpracę z blokiem antynapastniczym.

2) Wbrew manewrom niemieckim, zmierzającym do rozbicia Ententy Bałkańskiej i izolowania Turcji, solidarność rumuńsko -turecka jest dziś ściślejsza niż kiedykolwiek.

3) Turcja ponowiła swe zapewnienia, dotyczące poparcia Rumunii w razie podniesienia przez Bułgarię jakichkolwiek roszczeń terytorialnych. Tym niemniej zarówno Turcja, jak i Rumunia są zdecydowane prowadzić w dalszym ciągu politykę przyjazną wobec Bułgarii.

„Kraków -- miasto niemieckie"

Nieszczęśliwy Gauleiter Forster dotknięty straszliwą białą gorączką

GDAŃSK. W ramach Tygodnia Kultury wygłosił wczoraj przemówienie przewódcy nar.-socjalistów w Gdańsku, p. Forster, który rozwodził się szeroko nad pomnikami niemieckiej kultury w Gdańsku, mając widocznie na myśli owe wszystkie budowle i pomniki historyczne, z których senat gdański w swoim czasie, nie patrząc na ich zabytkowy charakter, usunął orły polskie.

P. Forster w swoim przemówieniu starał się wykazać promieniowanie (?!) kultury niemieckiej na wschodzie, której siedzibą ma być Gdańsk, twierdząc m. in., że... również Kraków ma charakter niemiecki.

Płk. Koc przybył do Londynu

witany serdecznie przez przedstawicieli rządu Anglii

LONDYN. Wczoraj przybył tu płk. Adam Koc. Wraz z nim przybyli dyr. dep. min. skarbu Domaniewski i Radca ekonomiczny MSZ. Wszelaki. Na dworcu Victoria powitali gości ambasador Raczyński i przedstawiciele rządu angielskiego.

Goście polscy zostaną przyjęci podczas tego pobytu w Londynie przez Lorda Halifaxa oraz podejmowani będą przez rząd angielski śniadaniem.

W rozmowach gospodarczych angielsko - polskich uczestniczyć będzie z ramienia Foreign Office stały podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych Sir Aleksander Cadogan.

Konsul niemiecki był szpiegiem

Chamberlain żąda odwołania skompromitowanego „dyplomaty"

LONDYN. Premier Chamberlain oświadczył, że po zbadaniu szczegółów procesu na mocy którego robotnik irlandzki Kelly został skazany za szpiegowstwo na rzecz Niemiec, konsulat niemiecki w Liverpoolu okazał się winny udziału w tej aferze i że wobec tego zażądano od rządu niemieckiego odwołania konsula Reinhardt-a

Dyr. Strang

w Moskwie

MOSKWA. Wczoraj przed południem wysłannik angielski dyr. Strang, przybył do Moskwy. Dyplomatę angielskiego powitał na dworcu ambasador angielski Seeds. Dyr. Strang zamieszkał na czas swego pobytu w Moskwie w ambasadzie angielskiej.

Amb. Łukasiewicz

u min. Bonneta

PARYŻ. Minister Bonnet przyjął dziś ambasadora R. P. Łukasiewicza, z którym odbył konferencie.

„Rewolucyjna organizacja wyzwolenia Czech"

ogarnia wszystkie warstwy czeskiego narodu

Obecnie staje się jasne, że już podczas konferencji w Monachium Niemcy mieli dokładnie opracowany plan okupacji Czechosłowacji. To wszystko, co się wydarzyło między wrześniem 1938 roku, a marcem 1939 roku miało na celu przygotować naród czeski do spokojnego pogodzenia się z napaścią niemiecką, a następnie do pogodzenia się z niemiecką okupacją.

Z tego względu Niemcy w systematyczny sposób postanowili niszczyć wszystko, co mogło zadecydować o moralno - narodowym oporze Czechów, z tego też względu Benesz musiał się podać do dymisji, a władzę przejęli ludzie, którzy byli narzędziem w ręku niemieckim.

Tylko ci, którzy nie orientowali się w sytuacji, mogli przypuszczać, że naród czeski ma coś wspólnego z machinacjami Hachy i Chvalkowskiego. Obecnie obydwaj są na żołdzie niemieckim, od czasu do czasu starają się porozumieć z masami, ale nikt ich nie słucha, nikt ich nie uznaje, podobnie jak nie uznaje Niemców i wszystkiego, co niemieckie. Niemieckie teatry i cyrki naprzykład zwijają namioty i wracają do Trzeciej Rzeszy, ponieważ każdego wieczoru na przedstawieniach ich dochodzi do demonstracji antyniemieckich, a kierownicy tych teatrów otrzymują listy z pogróżkami od tajnej „Ligi Obrony czeskiego języka i kultury", która postawiła sobie za cel walczyć z akcją germanizacyjną.

„REWOLUCYJNA ORGANIZACJA WYZWOLENIA CZECH"

Liga ta jest tylko organem pomocniczym nielegalnej, szeroko rozgałęzionej „Rewolucyjnej Organizacji Wyzwolenia Czech", która jest zorganizowana na wzór dawnego P. P. S., gdy podlegała ona kierownictwu Józefa Piłsudskiego. Do organizacji tej należą członkowie wszystkich partii czeskich, a więc beneszowcy, socjaliści i agrariusze, poza oczywiście faszystami gen. Gaydy, którzy są podporą hitlerowców. Ale nawet i wśród czeskich faszystów budzi się duch buntu i z tego właśnie względu „protektorzy" przeprowadzili masowe aresztowania w ich szeregach.

Przy „Rewolucyjnej Organizacji" istnieją drużyny bojowe, które dokonują zamachów na niemieckich żandarmów, wyższych urzędników, jak i na czeskich zdrajców, oraz organizują akcję sabotażową w fabrykach zbrojeniowych, w kolejnictwie jak i w elektrowniach.

Okrutny terror stosowany przez „protektorów" nie zdołał stłumić patriotyzmu czeskiego, a przyczynił się do jego wzmożenia: ruch wyzwoleńczy wyszedł z podziemi i przeobraził się z grupy terrorystycznej w wielki ruch rewolucyjny.

W większych i mniejszych miastach czeskich ciągle odbywają się demonstracje antyniemieckie, w ważniejszych fabrykach wybuchają strajki, a przed pomnikami narodowych bohaterów zbierają się stale grupy ludzi, którzy śpiewają pieśni narodowe.

„GOŚCIE" BERLIŃSCY

Władze okupacyjne przede wszystkim wydały zakaz urządzania strajków. Zakaz ten wydał Hacha w porozumieniu z „protektorem" von Neurathem. Zakaz ten uderza nie tylko w robotników, ale również i w cały ruch narodowy, ponieważ Rewolucyjna Organizacja planowała urządzenie strajku generalnego, w którym brałby udział cały naród.

Celem zastosowania represyj na wielką skalę przybyli do Pragi: szef Gestapo Himmler, kierownik frontu robotniczego Ley i minister sprawiedliwości, Guertner. Pierwszy zabrał się do dzieła Ley. Wystosował on apel do ludności czeskiej, podając jednocześnie listę nowych potraw, jakie winna jeść ludność protektoratu. Jako jedna z pierwszych potraw figuruje na liście zupa z igieł sosnowych, która zdaniem Leya jest „pożywna" i tania.

„Rewolucyjna Organizacja" go dnie przywitała „gości" berlińskich i w dniu ich przybycia urządzono w różnych punktach Pragi olbrzymie demonstracje antyniemieckie. Tego samego dnia rozdano również na ulicach ulotkę, w której wzywano ludność do podjęcia nieubłaganej walki na śmierć i życie z brutalnym najeźdźcą.

Francja i Anglia przeciw Japonii

Na razie został zarządzony odwet gospodarczy za blokadę w Tientsinie

LONDYN. Angielskie sfery polityczne oceniają bardzo poważnie sytuację w Tientsinie. Rząd angielski omawia kroki, które mają być podjęte w odpowiedzi na blokadę koncesji brytyjskich w Tientsinie. Będą to przede wszystkim zarządzenia o charakterze gospodarczym.

ODWET GOSPODARCZY

Ministerstwo handlu, w razie gdyby w sytuacji nie nastąpił niespodziewanie zwrot, obłoży wysoką taryfą celną towary japońskie i podejmie kroki, aby uniemożliwić używanie portów angielskich na Dalekim Wschodzie przez okręty japońskie. W sprawach tych odbyła się wczoraj ożywiona wymiana zdań pomiędzy Anglią a Francją.

Należy nadmienić, że interesy francuskie zostały również narażone na szwank na skutek ogłoszenia blokady koncesji zagranicznych w Tientsinie przez Japończyków. Władze japońskie oświadczyły jednak, że rozszerzenie blokady na koncesję francuską nie zostało podjęte z powodu wrogiego ustosunkowania się wobec władz francuskich, lecz nastąpiło tylko dlatego, że tereny koncesji angielskiej i francuskiej przylegają do siebie. W tych warunkach blokada wyłącznie terenów jednej koncesji byłaby nieskuteczna.

Dotychczas nie podano do wiadomości publicznej, jakie zarządzenia o charakterze represyjnym wobec Japonii podejmie rząd angielski. Nastąpi to dopiero po wyjaśnieniu stanowiska rządu japońskiego.

ARESZTOWANIE ANGIELSKIEGO OPERATORA FILMOWEGO

LONDYN. Według otrzymanych tu doniesień angielski operator filmowy został aresztowany przez żołnierzy japońskich w pobliżu murów koncesji francuskiej w Tientsinie. Aresztowanie nastąpiło podczas kontroli dokumentów osobistych.

Konsul angielski złożył protest u władz japońskich przeciwko aresztowaniu operatora filmowego.

ANGLIA JUŻ NIE USTĄPI!

LONDYN. „Times", omawiając rozwój wydarzeń w Tientsinie oświadcza, że rząd angielski nie jest więcej skłonny do kompromisu, ponieważ pierwsze projekty mediacyjne zostały odrzucone przez oficjalne czynniki japońskie. Anglia nie może dopuścić, aby jej prawa uległy ograniczeniu.

W artykule wstępnym „Times" przedstawia obszernie bieg wydarzeń. Dziennik pisze, że jeżeli w sytuacji nie nastąpi nagle zwrot ku lepszemu, to ostatnie wydarzenia w Tientsinie będą musiały wywrzeć godny ubolewania wpływ na stosunki angielsko - japońskie, które i tak są już bardzo naprężone.

WSPÓLNA NOTA PROTESTACYJNA

W kołach politycznych Paryża przypuszczają, że na ostatniej konferencji premiera Daladier z ambasadorem Phipps'em poruszona została również sprawa nowego naprężenia sytuacji na Dalekim Wschodzie.

W tutejszych kołach politycznych twierdzą, że rządy Anglii i Francji wyślą noty protestacyjne do rządu w Tokio.

W razie, gdyby ogłoszona przez Japończyków blokada koncesji zagranicznych w Tientsinie nie została uchylona, jest rozważana możliwość wprowadzenia zakazu zawijania statków japońskich do portu w Singapore.

Rząd angielski wysunął pewne propozycje w sprawie wspólnej akcji w Tokio. Propozycje te są obecnie badane przez gabinet francuski.

AMERYKA NEUTRALNA

WASZYNGTON. Sekretarz stanu Cordell Hull oświadczył we środę w związku z konfliktem japońsko - angielskim w Tientsinie, że rząd Stanów Zjednoczonych zajmuje neutralne stanowisko w tym zatargu.

Sekretarz stanu Hull dodał, że celem obrony amerykańskich interesów konsularnych w Tientsinie, władze konsularne otrzymały odpowiednie instrukcje i że zostały podjęte kroki dla ochrony praw obywateli amerykańskich.

Pożegnanie Kanady

przez angielską parę królewską

OTTAWA. Swój przedostatni dzień pobytu w Kanadzie angielska para królewska spędziła na wyspie ks. Edwarda. Jest to najmniejsza wyspa Kanady.

Para królewska przybyła na wyspę na pokładzie kanonierki „Skeena". Pomimo ulewnego deszczu przeszło połowa mieszkańców wyspy, których ogólna liczba wynosi 88.000 ludzi, zebrała się na powitanie króla Jerzego VI i królowej Elżbiety. Powitanie miało charakter entuzjastyczny.

Wieczorem angielska para królewska odjeżdża z Halifaxu w drogę powrotną do Anglii.

Możni protektorzy Rotszylda

uzyskali zwolnienie bogacza z „internatu"

Wielkie wrażenie wywarł na posmutniałych wiedeńczykach fakt zwolnienia barona Ludwika (Louisa) Rotschilda z „internatu" w hotelu Metropol, w którym został osadzony przez hitlerowców jeszcze w marcu 1938 roku.

Rotschild, właściciel ogromnej fortuny, zamków, pałaców, większości akcji w słynnych „Witkowitzer Eisenwerke" cieszył się m. in. przyjaźnią ks. Windsor, którego wraz z panią Simpson przed przyłączeniem Austrii do Trzeciej Rzeszy długo gościł w jednym ze swoich austriackich zamków.

W sprawie zwolnienia Rotschilda interweniował też u Hitlera kilkakrotnie ks. Windsor.

Prócz ks. Windsora wstawiały się za Rotschildem inne wybitne i wpływowe osobistości, co mimo wszystko Hitlerowi bardzo imponowało i podniecało jego ambicję.

Ostatnio zaś intereweniował ceniony przez kanclerza magnat czeski, ks. Józef Lobkovits, który trafił również do marszałka Goeringa, a ten przypomniał sprawę Rotschilda kanclerzowi Hitlerowi, jak widać, z dodatnim skutkiem.

Jednym ze „strażników" Rotschilda w hotelu Metropol był Otto Garde, syn emerytowanego płk. austriackiego, znany szachista.

Śledztwo w sprawie zatonięcia łodzi podwodnej „Squalus"

WASZYNGTON. Sekretarz stanu marynarki Swanson mianował komisję, złożoną z 4-ch członków. Zadaniem komisji, na której czele stoi admirał Tarrant, jest zbadanie przyczyn zatonięcia łodzi podwodnej „Squalus".

Ogłoszenie sprawozdania komisji nie nastąpi przed wydobyciem kadłuba łodzi z dna morskiego. Dotychczasowe próby wydobycia łodzi, która jest głęboko zaryta w mule, nie dały wyników.

Okno na świat

Współczesna medycyna stoi na stanowisku, iż każdy człowiek winien wykorzystać należny mu urlop w wa runkach, najzupełniej odmiennych od codziennego życia. Wtedy dopiero następuje odprężenie przemęczonego umysłu i ciała, a co za tym idzie — regeneracja sił i gotowość do dalszej, wydajnej pracy. Nie wielu z nas może jednak pozwolić sobie na taki luksus.

Wszyscy marzymy o wyjeździe w szeroki świat, o zobaczeniu tego wszystkiego, co znamy, w najlepszym wypadku, ze stronic przeczytanych książek, lub z ekranu. Jak muchy obijają się o przezroczystą taflę szyby, tak my stajemy przed murem nieprzebytym — przed brakiem pieniędzy. Ten wieczny brak staje nam na przeszkodzie w każdym urlopowym zamierzeniu.

Cóż jest tym oknem na świat, przez które udałoby się nam wyfrunąć na zasłużony odpoczynek? Kto pomoże nam je otworzyć? W jaki sposób?

Nie możemy pożyczać. I tak budżet nasz jest obciążony i z trudem daje się dostosować do ram naszego życia. Nie uda nam się także zarobić tyle, aby na letni okres odłożyć większe sumy. A tak by się chciało żyć zgodnie ze wskazaniami miłych lekarzy — i wyjechać gdzieś daleko w góry, czy nad morze.

Oknem na świat jest Loteria Klasowa. Otwórzmy je! Kupmy jak najprędzej los!

Rewizja 34 kufrów Marleny

Urzędnicy skarbowi zabrali klejnoty jako zastaw za podatki

LONDYN. Marlena Dietrich przybyła wczoraj do portu nowojorskiego, aby na pokładzie „Normandie" odjechać do Paryża.

Tuż przed odpłynięciem statku zjawili się urzędnicy skarbowi, którzy skonfiskowali cały jej bagaż, a Marlenę wezwali, aby udała się z nimi na ląd. Władze zarzucają jej, że nie zapłaciła w całości podatku dochodowego i winna jest skarbowi 280.000 dolarów.

Urzędnicy trzykrotnie przeszukiwali 34 kufry „gwiazdy", zanim natrafili na szkatułkę z klejnotami. Klejnoty zatrzymali jako zastaw, a Marlenie pozwolono wsiąść na statek. Gwiazda filmowa znajduje się obecnie w drodze do Paryża. „Normandie" czekała na nią specjalnie przez dwie godziny (t.)

Wesoły Kącik

Dobry pomysł

W małej piwiarni na przedmieściu siedział przy kuflu piwa wysoki, barczysty, nędznie ubrany mężczyzna.

Siedział pochyłony, jak by chciał ukryć twarz, w obawie, że go poznają.

Sąsiedni stolik zajmował niepokaźny, ale elegancko ubrany osobnik, który od czasu do czasu rzucał nieśmiałe spojrzenia w stronę swego sąsiada.

Nie uszło to widać uwagi barczystego jegomościa.

— Czego się pan na mnie gapi? — spytał chrapliwie.

— Prze.. prze.. praszam pana bardzo — zająknął się elegancki osobnik, zrywając się z krzesła — Pan pozwoli, że się przedstawię. Jestem Alojzy Kręcik, reżyser filmowy. Nakręcam właśnie film z życia artystokracji rosyjskiej. I szukam aktora do roli wielkiego księcia... Właśnie zwróciłem uwagę, że pan jest bardzo fotogeniczny...

— Ja? — uśmiechnął się mile połechtany barczysty jegomość.

— A tak, tak! Pan jest wymarzony do roli wielkiego księcia. Rola nietrudna. Wszystkiego jeden dzień zdjęć. Najpierw jest scena miłosna, a potem bolszewicy aresztują pana.

Barczysty mężczyzna wzruszył ramionami:

— Nic z tego, panie! Nie mam czasu na takie zabawki!

— Dostanie pan 200 złotych! Za kilka godzin!

— Przecież mówię, że nie mam czasu.

— 300 złotych!

— Nic z tego!

— 500 złotych...

Barczysty jegomość podrapał się w głowę.

— 500 złotych? — westchnął — Hm... A czy to daleko trzeba jechać?

— Pojedziemy taksówką. Za parę minut będziemy w atelier.

— Niech będzie! — zgodził się wreszcie barczysty mężczyzna — Jedziemy!

—oOo—

W atelier filmowym już wszystko było do zdjęć przygotowane.

Świeżo upieczonego gwiazdora uczesano, ubrano we frak i nakręcono scenę miłosną.

Drab grał fatalnie, ale wszyscy byli zachwyceni.

Potem zmieniono dekorację.

— Teraz — wyjaśnił reżyser — nakręcamy scenę w lochach czerezwyczajki. Musimy pana ostrzyc i ubrać w więzienny strój.

Kiedy już gwiazdor był gotów rozpoczęto następną scenę.

Wszedł aktor grający dozorcę więziennego i nałożył mu kajdanki. Potem weszło pięciu policjantów i wzięli go pod ręce...

— Co to? — zdziwił się drab — Poco policjanci?

— To nic, to nic! — uspokoił go reżyser — To dalszy ciąg sceny.

Przed atelier filmowym stała karetka więzienna do której po chwili wprowadzono oszołomionego draba.

A nazajutrz na pierwszych stronicach wszystkich gazet ukazała się sensacyjna wiadomość:

„Groźny bandyta, Kuba Majcher schwytany! Zbrodniarz, który miał dwa nabite rewolwery i zaprzysiągł, że żywcem w ręce policji się nie odda, włożył sam więzienne ubranie, pozwolił się ostrzyc i nałożyć sobie kajdany.

Skłonił się do tego zdolny detektyw Teofil Sprytek.

Napoleon Sądek.

Walka dwóch związków robotniczych

na tle strajku w amerykańskiej fabryce samochodów

NEW YORK. Strajk w zakładach „General Motors" w Flint (stan Michigan) doprowadził do poważnych starć pomiędzy członkami 2-ch wrogich związków zawodowych. Podczas tych zajść wielu strajkujących odniosło cięższe lub lżejsze obrażenia. Porządek był przywrócony przez policję, dopiero po dłuższym czasie.

Aresztowano 5 strajkujących oraz skonfiskowano znaczną ilość pałek gumowych, łomów żelaznych i t. d.

W gmachu siedziby związku zawodowego „Industrial Organisations" wszystkie szyby zostały wybite.

Co p. Strang zrobi w Moskwie?

Prasa francuska usiłuje zajrzeć za kulisy tej podróży

Do Moskwy przybył już specjalny wysłannik rządu angielskiego sir William Strang, który ma doprowadzić do zakończenia układu angielsko - francusko - sowieckiego.

W kołach politycznych Moskwy wiadomość o wydelegowaniu Stranga do Rosji, celem prowadzenia pertraktacji, wywołała z początku wielkie zdumienie. Nie jest on bowiem ministrem, ani nawet podsekretarzem stanu, a tylko kierownikiem departamentu w angielskim MSZ. Przypuszczano, że nie będzie on mógł doprowadzić do sfinalizowania rokowań, ponieważ nie jest wyposażony w żadne pełnomocnictwa.

Okazało się jednak, że sprawa przedstawia się zgoła inaczej. Został on bowiem obdarzony bardzo szerokimi pełnomocnictwami. Otrzymał mianowicie instrukcje, że w decydujących chwilach może postępować wedle swojego uznania. Oznacza to, że Strang udał się do Moskwy, aby za wszelką cenę doprowadzić do pomyślnego zakończenia rokowań.

Co wpłynęło na rząd angielski, że w ostatniej chwili zgodził się na uległość wobec żądań Rosji Sowieckiej.

Na pytanie to znajdujemy odpowiedź w paryskim dzienniku „Odre", który podaje następującą ciekawą wiadomość:

Przed kilkoma dniami lord Halifax otrzymał poufny list od angielskiego ambasadora w Berlinie, Hendersona, który poinformował go o sytuacji w Niemczech, oraz o nastrojach panujących w niemieckich kołach rządowych. Henderson, który był doniedawna zwolennikiem zbliżenia anglo - niemieckiego, wskazuje w swoim liście do Halifaxa, że nie ma obecnie żadnej nadziei na osiągnięcie porozumienia z Trzecią Rzeszą. Zalecał on też jak najszybsze zawarcie układu z Rosją Sowiecką. Będzie t bowiem najlepsza lekcja dla niemieckich awanturników.

Dziennik francuski „Oevre" wyjaśnia natomiast, dlaczego Rosja Sowiecka uparcie obstaje przy tym, aby udzielono gwarancji państwom bałtyckim, nie licząc się z wolą tych państw które nie życzą sobie gwarancji.

Dytychczas w angielskich i francuskich kołach politycznych przypuszczano, że jest to albo kaprys Rosji Sowieckiej, albo też sposób przewlekania pertraktacji. „Oevre" podaje, że sprawa peństw bałtyckich jest nie tylko zagadnieniem życiowym dla Rosji, lecz zawiera wielkie niebezpieczeństwo dla pokoju światowego. Wspomniany dziennik zapewnia bowiem, że z jednej strony między Estonią i Łotwą, a Trzecią Rzeszą z drugiej, został nie tylko zawarty pakt o nieagresji, lecz także, że Niemcy zmuszają państwa bałtyckie do tego, aby pozwoliły im wznieść fortyfikacje wzdłuż ich granicy z Rosją Sowiecką.

Znana francuska dziennikarka, madame Tabouis donosi, że między Łotwą i Estonią z jednej strony a Trzecią Rzeszą z drugiej strony zawarto poza paktem o nieagresji tajny układ, na mocy którego państwa te tworzą „pomocniczą oś" dla wielkiej osi Berlin - Rzym. Tym się tłumaczy upór państw bałtyckich, które nie chcą się zgodzić na żadne kompromisowe formuły i nie chcą gwarancji od Anglii, Francji i Rosji, pomimo że są znacznie słabsze od Rumunii, lub Grecji, które z radością przyjęły te gwarancje.

To wszystko wpłynęło na angielskie koła rządowe, w tym kierunku, że udzieliły szerokich pełnomocnictw Strangowi, aby za wszelką ceną doprowadził do sfinalizowania rokowań angielsko - francusko - sowieckich.

Naturalnie wiadomości p. Tobouis na ogół zawsze dobrze poinformowanej o sprawach politycznych, nie wydają się prawdziwe jeśli dotyczą państ nadbałtyckich. Faktem jest, że pozycja tychpaństw na wypadek wojny jest dla Rosji sprawą dostępu do Bałtyku, a ze swej strony owe państwa czynią mozliwe starania, by uniknąć znalezienia się wśród walczących potęg.

Z prasy

W sprawie Gdańska

„Polska Informacja Polityczna", będąca, jak wiadomo, wyrazem poglądów Min. Spraw Zagranicznych, omawia propagandę niemiecką w sprawie Gdańska i tak pisze:

„Jest rzeczą całkowicie jasną, że trudności i zaburzenia, powstające w Wolnym Mieście Gdańsku, są jedynie i wyłącznie wynikiem agitacji politycznej czynników, zbliżonych do rządu Rzeszy. Wiadomo również powszechnie, że Rząd Polski ze swej strony nie prowadzi żadnej działalności, aby zmniejszyć istniejące uprawnienia Wolnego Miasta.

Jeżeli prasa niemiecka lansuje do wolne tezy na użytek propagandy wewnętrznej, to oczywiście można to tłumaczyć zarówno potrzebami tej propagandy, jak i brakiem możliwości poinformowania opinii niemieckiej o faktycznym stanie rzeczy. Trudno jest sobie wyobrazić, aby urzędowy organ Auswärtiges Amt'u, przeznaczony dla informowania opinii międzynarodowej, przypuszczał, że ktokolwiek będzie w stanie uwierzyć, iż w rozwoju sytuacji Wolnego Miasta Gdańska działają jakiekolwiek inne czynniki zamętu i niepokoju, aniżeli czynniki, uzależnione od Rzeszy.

Co do innych argumentów, jak na przykład, że łączność Gdańska z Polską doprowadzi Wolne Miasto do ruiny gospodarczej — można traktować takie wywody jedynie jako nutę żartobliwą, wprowadzoną do enuncjacji „Deutsche Diplomatisch - Politische Korrespondenz".

Strategiczne znaczenie wysp Alandzkich

O władzę nad nimi ubiega się w chwili obecnej 6 państw

Sprawa wysp Alandzkich stała się od niedawnego czasu niezmiernie aktualna, z uwagi na ich znaczenie w czasie przyszłej wojny jako bazy dla floty i lotnictwa morskiego. Jak zaraz się przekonamy, wyspy te dawniej także posiadały strategiczne znaczenie. Na czym ono polega?

Położenie Alandów polega na tym, iż flankują one wejście do Zatoki Fińskiej. Z tej to właśnie przyczyny Niemcy starają się za wszelką cenę opanować te wyspy.

Panując nad Alandami, Rzesza w łatwy sposób mogłaby przerwać komunikację pomiędzy Szwecją i Rosją, przy czym przebiegająca wzdłuż brzegów Finlandii linia okrętowa znalazłaby się pod ogniem dział niemieckich z powodu jej bliskości od wysp Alandzkich.

Znaczenie Alandów dobrze zrozumiała Rosja. Przed samym wybuchem wojny światowej fortyfikowała te wyspy, zaopatrując je w silną artylerię, zakładając zapory minowe i t. p. Straż nad wyspami powierzona została flotylli okrętów wojennych oraz lotnictwu, które posiadało na wyspach swą bazę. Garnizon wynosił około 15 tysięcy ludzi.

Niemcy usiłowali kilka razy opanować w czasie wojny Alandy, nie powiodło się im to jednak, ponieważ prócz sił zbrojnych broniły je rafy i skały, obficie rozsiane w okolicach wysp.

Dziś Alandy nie należą do Rosji, posiadają jednak dla niej znaczenie olbrzymie. Posiadanie Alandów równa się możności swobodnego operowania floty rosyjskiej, pozbawionej dawnych baz operacyjynch. Wylot Zatoki Fińskiej jest w obcym ręku i gdyby poszła ona podczas wojny na rękę przeciwnikom Rosji, flota jej znalazłaby się w wielce trudnym położeniu.

Wysiłki dyplomatyczne Sowietów dążą do zapewnienia Alandom zupełnej neutralności. Rosja boi się, iż Niemcy mogłyby wykorzystać je jako potężną bazę i odebrać flocie rosyjskiej swobodę ruchów.

Jak nas informują, Sowiety wzamian za pomoc dla państw zachodnich mają podobno żądać koncesji terytorialnych na Alandach oraz prawa fortyfikowania wysepek, potrzebnych dla sprawnego działania floty sowieckiej. Sprawa wikła się, ponieważ protestują tutaj Szwecja i Finlandia, obawiając się zagrożenia przez Rosję. Te właśnie sprawy rozbijają rokowania pomiędzy Sowietami i Anglią.

Małe wysepki Alandzkie, liczące ogółem nie więcej jak 30 tysięcy mieszkańców, interesują dziś cały szereg państw. Rzesza chce je posiadać ze względu na zapewnienie sobie dowozu surowców ze Skandynawii, unieszkodliwienie floty rosyjskiej oraz panowanie nad północnym Bałtykiem; Rosja Sowiecka dąży do ich posiadania aby zapewnić sobie wolność ruchów floty. Finlandia ze względu na swą wolność i bezpieczeństwo. Szwecja, Estonia i Łotwa z tych samych przyczyn.

Jeżeli chodzi o Polskę, zainteresowania nasze tą sprawą są obecnie hamowane przez brak silnej floty wojennej, która mogłaby wywierać wpływ na przebieg wydarzeń międzynarodowych.

W chwili obecnej trudno przewidzieć, jak zostanie ostatecznie załatwiona sprawa wysp Alandzkich. Rokowania — rokowaniami, narady dyplomatów — naradami, wydaje się nam jednak, iż w razie wybuchu wojny floty wojenne państw biorących w niej udział, zadecydują ostatecznie o losie tych niepozornych, a jednak tak ważnych wysepek.

Kalendarz dnia

16 Czerwca

PIĄTEK
† N. Serca Jezusowego.
Jutro Marjana, Adolfa.
Słońca wsch 3.14 zach. 19.59.
Księż. wsch. 3.14, zach. 18.37.

KRONIKA HISTORYCZNA
1786. Wjazd Stanisława Augusta do Krakowa.
1859. Zmarł Bronisław Trentowski, filozof pedagog i powstaniec 1831.

PRZYSŁOWIA
Gdzie bywasz rzadziej.
Przyjmują cię radziej.

RADIO

WARSZAWA I
PIĄTEK, DN. 16. 6. 1939 R.

6.30 „Kiedy ranne" 6.35 Gimnastyka 6.50 Muzyka (płyty)7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka (płyty) 8.00 Audycja dla szkół 8.10 „Znaczenie Ośrodków Zdrowia w Polsce" — pogadanka 8.15 Kłopoty i rady 11.00 Audycja dla szkół 11.30 Audycja dla poborowych 12.03 Audycja południowa 13.00 — 14.45 Przerwa 13.45 Kajakiem po naszych rzekach i jeziorach. 15.00 Muzyka popularna 15.45 Wiadomości gospodarcze 16.00 Dziennik popołudniowy 16.10 Pogadanka aktualna 16.20 Utwory fortepianowe 17.00 Muzyka taneczna (płyty) 18.00 Koncert „Collegium Musicum" przy Miejskim Konserwatorium 19.00 „Książki do których się wraca" 19.20 Odczyt wojskowy 19.30 „Przy wieczorzy" (płyty) 20.05 Reportaż z XII Raidu Międzynarodowego i Grand Prix Automobil Klubu Polski — wygł. Michał Frank 20.25 Audycja dla wsi 20.40 Audycje informacyjne 21.00 Pieśni kompozytorów szwedzkich 21.25 Medytacje 21.45 „Don Juan" — opera Mozarta II akt w wyk. solistów, chóru i orkiestry Teatru Mozartowskiego w Glydenbourne.

WARSZAWA II

13.00 Muzyka rozrywkowa 14.00 Pogawędka gospodarska: Żywienie na koloniach 14.15 Formy koncertu i sonaty instrumentalnej (płyty) 15.05 Recital wiolonczelowy 15.35 Muzyka obiadowa z płyty 16.30 „Modest Mussorgski" — audycja słowno - muzyczna 17.05 Życie kulturalne stolicy 17.25 Zygmunt Noskowski: „„Switezianka" muzyka do ballady Adama Mickiewicza 18.00 — 21.05 Przerwa 21.05 Muzyka (płyty) 21.15 Jak się odbiega od prawdy? 21.35 Muzyka popularna — płyty 22.00 Transkrypcje instrumentalne — (płyty) 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

Doniosła rola cieśniny Dardanelskiej

będącej kluczem pomiędzy morzem Egejskim i Czarnym

Od samego początku powstania państw starożytnych Dardanele odgrywać zaczęły niezmiernie doniosłą rolę. Warto rozpatrzyć dzieje tej cieśniny.

Dardanele łączą Morze Egejskie z Morzem Czarnym. Jest to przesmyk, mający około 64 kilometrów długości, szeroki od 1750 do 3000 metrów. Kto panuje nad tym przesmykiem — panuje nad komunikacją pomiędzy obu morzami. Nie jest to bez znaczenia.

Przed wybuchem wojny światowej Wielka Brytania nie doceniała w pełni znaczenia Dardaneli. Dowodem tego może być opieszała polityka angielska, w wyniku której Turcja podpisała traktat z Niemcami wzamian za uzyskanie pożyczki w wysokości 5 milionów funtów tureckich w złocie. W rezultacie Turcja musiała walczyć przy boku państw centralnych i dzielić ich smutny los.

Warto tu przypomnieć sobie w jaki sposób Niemcy wciągnęły Turcję do wojny. Dwa potężne pancerniki niemieckie: „Goeben" i „Breslau", dowodzone przez admirała Souchona zmieniają nazwy na „Sultan Jawass Selim" i „Midilli" i napadają na flotę rosyjską zupełnie znienacka, bambardując Odessę, Sewastopol i Noworosyjsk. W tym samym czasie sztab niemiecki zmusza wojska tureckie do marszu na Suez i Egipt. Wielka Brytania dopiero wówczas poczuła się zaniepokojona.

Nie bez znaczenia była tu postawa Rosji, która domagała się od sprzymierzonych energicznego wystąpienia. W dniu 19. 2. 1914 r. odbyła się wielka koncentracja floty angielskiej i francuskiej przed Dardanelami, bronionymi przez zapory minowe i potężne fortyfikacje. Sforsowanie cieśniny nie powiodło się jednak i sprzymierzone floty przegrały bitwę w dniu 18 marca. Wobec takiego stanu rzeczy przystąpiono do opanowywania Dardaneli od strony lądu, ponieważ przekonano się, iż od strony morza jest to zupełnie niewykonalne. Desanty sprzymierzonych rozpoczęły akcję od strony półwyspu Gallipoli i tu jednak także nie powiodło się im zupełnie.

Krwawe walki nie dały rezultatu i w nocy z dnia 19 na 20 grudnia 1915 r. wojska angielsko - francuskie opuściły półwysep.

Jak wynika z przeprowadzonych statystyk, walki o opanowanie Dardaneli były najbardziej krwawe w czasie wojny światowej. Toczyły się one na przestrzeni od 5 do 15 kilometrów w przeciągu 8 miesięcy i pociągnęły za sobą około 100 tysięcy zabitych i pół miliona rannych.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż w wypadku opanowania przez sprzymierzonych cieśniny dardanelskiej losy wojny byłoby z całą pewnością zupełnie inne wobec możności udzielenia pomocy Rosji od strony Morza Czarnego. Wojna skończyłaby się wówczas o wiele wcześniej.

Państwa koalicyjne zrozumiały to doskonale. To też po zakończeniu wojny Turcja zmuszona została do zdemilitaryzowania Dardaneli, przy czym zabroniono jej budowania fortyfikacji i umocnień w pasie 15 kilometrów od obu brzegów cieśniny.

Sprawy te znalazły po tym swój epilog przed forum Ligi Narodów. Zezwoliła ona na fortyfikowanie Dardaneli, czemu gorąco sprzeciwiali się Niemcy.

Obecnie zawarty militarny sojusz angielsko - turecki jest nielada ciosem dla państw osi. Zapewnienie Wielkiej Brytanii swobodnego dostępu do Dardaneli posiada kolosalne wprost znaczenie. Nic też dziwnego, iż Rzesza i Italia nie posiadają się z wściekłości, zdając sobie dobrze sprawę z tego, iż Anglia posiada klucz do swobodnego wyjścia na Morze Czarne (r.)

Politycy mówią-miliony słuchają

W 30 dni 42 mowy królów, dyktatorów, wodzów i ministrów

Wielkie mowy polityczne są tym magnesem, który przyciąga uwagę całego świata. Któż jest bardziej powołany do odsłonięcia prawdziwych kart współczesnej gry politycznej, do wyrażenia stanowiska swego narodu, jak nie kierujący tą polityką? Sami zresztą politycy coraz chętniej posługują się ostatnio bezpośrednimi kontaktami z milionami swoich obywateli czy to przez parlament, czy na kongresach i zjazdach, czy wreszcie z wzniesionych pośpiesznie trybun, z których biegnie głos do ludzi.

Weźmy ostatnie 30 dni, od 14 maja do chwili ostatniej, aby przekonać się jaką popularność w polityce zdobyły sobie przemówienia. Otóż w ciągu tego czasu wygłoszono w Europie i w Ameryce Północnej razem 42 wielkie mowy, które w niejednym wypadku pozwoliły zorientować się światu o tym, kto, dokąd i po co. 42 mowy w 30 dniach, a więc, statystycznie ujmując, ok. półtorej mowy przeciętnie dziennie. Są jednak dni, w których politycy Europy milczą. Dni takich było nawet dość dużo, bo aż 8. Ale są też dni, w których równocześnie rozbrzmiewają w różnych punktach Europy głosy kilku mężów stanu. I tak np. 19 maja mówili: Chamberlain w Londynie, Churchill w Cambridge, król Jerzy 6 w Ottawie, Mussolini w Aosta, Franco w Madrycie i Goebbels w Kolonii. Również 6-ciu polityków zabierało głos 9 czerwca: Bonnet, Chamberlain, Belisha, Gafencu, Rasztikis i Czernius. Naturalnie, że w obu tych wypadkach był to zbieg okoliczności, który wiele jednak niejasnych rzeczy odsłonił i wyjaśnił milionom słuchających.

42 mowy wygłoszone zostały przez 28 mężów stanu i polityków, reprezentujących 16 państw. Oto nazwiska tych osób: król Jerzy 6, Chamberlain, Halifax, Churchill, Belisha, Daladier, Bonnet, Reynaud, Mussolini, Ciano Hitler, Ribbentrop, Goebels, Funk, Raeder, Roosevelt, papież Pius XII, król Leopold, król Karol II, Gafencu, regent Paweł, prez. Inonu, Rasztikis, Czernius, Franco, Mołotow, Munch i wicepremier Kwiatkowski.

Wśród owych 28 mówców znajdujemy 9 głów państw (uwzględniszy również papieża, jako głowę państwa watykańskiego), 5 premierów, 11 ministrów, oraz 1 wodza (gen. Rasztikis), 1 admirała (Raeder) i polityka, b. ministra Churchilla. Najwięcej mówców wysłały w bój Anglia i Niemcy — po 5 (król Jerzy 6., Chamberlain, Halifax, Churchill, Belisha - Hitler, Ribbentrop, Goebels, Funk i Raeder), Francja trzech (Daladier, Bonnet i Reynaud), Włochy, Rumunia i Litwa po dwóch przedstawicieli, inne państwa, w tym Polska — po jednym.

Palmę pierwszeństwa jeśli chodzi o ilość wygłoszonych w ciągu miesiąca mów, dzielą Mussolini, Halifax i Bonnet, z których każdy mówił trzy razy. Hitler mówił „tylko" dwa razy. Być może, że czuje się już nieco zmęczony po swoich 420 mowach, jakie dotychczas wygłosił..

Interesujące jest zestawienie, w jakich okolicznościach mówiło 28 wspomnianych polityków. Najczęściej wybieranym miejscem przemówień był parlament — 8 razy. 7-krotnie przemawiano bezpośrednio „ex katedra", 6 razy na bankiecie, po 5 razy na zjazdach oraz przez radio, 2 razy w czasie obrad partii, raz w Lidze Narodów (!). W pozostałych wypadkach miejsca przemówień były różne, zazwyczaj z okazji jakichś uroczystości.

Ani razu nie użyto do przemówień parlamentu w państwach „osi", jakkolwiek parlament istnieje i w Niemczech i we Włoszech, licząc sobie i tu i tam po kilkuset przedstawicieli. W krajach tych przemawia się tylko na „forum publicum". Dyktatorzy mówią, a tłum krzyczy w regularnych odstępach czasu „heil", „pfui". „si", „abbasso", gwiżdże i klaszcze.

Oto dorobek z 30-tu tylko dni. 42 mowy, 28 mówców kilkaset milionów słuchaczy i w dalszym ciągu — to samo pytanie: pokój czy wojna.

Wspólne dowództwo wojsk anglo-francuskich

przedmiotem interpelacji w Izbie Gmin

LONDYN. Poseł Labour Party Henderson interpelował dziś premiera Chamberlaina, czy rząd angielski zamierza zgodzić się na mianowanie generała francuskiego na stanowisko głównodowodzącego sił zbrojnych Anglii i Francji na wypadek wojny.

Premier Chamberlain w odpowiedzi oświadczył, że sprawa koordynacji dowództwa sił zbrojnych na rozmaitych teatrach wojny, na których siły angielskie mogą być powołane do współpracy z Francją — była jednym z przedmiotów omawianych nie dawno przez reprezentantów obu państw; nie leży jednak w interesie publicznym ujawnienie decyzji w tej sprawie.

Adm. Horthy dokonał inauguracji

nowego parlamentu węgierskiego

BUDAPESZT. Z zachowaniem niezwykle uroczystego ceremoniału nastąpiła wczoraj w południe inauguracja nowej kadencji węgierskich izb parlamentarnych.

Na wstępie regent Węgier, admirał Horthy, odczytał orędzie, w którym podkreślił szczególną doniosłość niedawnego powrotu kraju górnośląskiego oraz Rusi Podkarpackiej do Węgier. Regent Horthy położył następnie nacisk na przyjazne uczucia, którymi przepełnieni są Węgrzy w stosunku do swych obywateli różnojęzycznych.

Niezwykle gorące słowa znalazł regent Horthy mówiąc o stosunku, łączącym Węgry z Polską , przy czym oświadczył co następuje: „Z Polską mamy znów wspólną granicę zgodnie z tradycją wielowiekową".

Orędzie regenta Horthy'ego spotkało się z wielkimi owacjami u wszystkich członków izby posłów i izby wyższej.

Niepewny los płk. Speara

TOKIO. Jak donosi „Kokumin" na ostatnie żądanie brytyjskie zwolnienia płk. Speara, aresztowanego przed 2-ma tygodniami w Kałganie, minister Arita nie tylko odpowiedział odmownie, lecz wysunął jako kontrpropozycję żądanie wydania 4-ch Chińczyków, oskarżonych o udział w aktach terrorystycznych, a znajdujących się w areszcie koncesji angielskiej w Tientsin :.

Łączenie tych 2-ch spraw nie rokuje szybkiego zwolnienia płk. Speara.

Głód przygnał Niemca do Polski

Sąd skazał go za nielegalne przekrocze ie granicy

Przed Sądem Okręgowym w Łodzi odpowiadał dziś 24-letni Gustaw Harting, który niedawno zbiegł na teren Rzeszy, gdzie otrzymał pracę w kopalni węgla.

Po kilku miesiącach, przymierając głodem ,postanowił równie nielegalnie wrócić do Polski. Schwytany, skazany został przez Sąd Grodzki na 7 miesięcy więzienia.

W Stalowej Woli gdzie pracuje się nie tylko dla obowiązku, ale z uczuciem i sercem

Dwa przemówienia P. Prezydenta R. P.

z okazji poświęcenia Zakładów Południowych

W Stalowej Woli odbyło się wielkie święto. W obecności Pana Prezydenta Rzplitej, członków rządu i przedstawicieli armii poświęcono wielkie Zakłady Południowe w Stalowej Woli.

Rano zameldowali się Panu Prezydentowi wojewoda lwowski Biłyk, dowódca O. K. gen. Wieczorkiewicz, komendant garnizonu Sandomierz, oraz Rada Administracyjna Południowych Zakładów z prezesem b. ministrem Czesławem Klarnerem na czele.

Po powitaniu Pan Prezydent wraz z małżonką w towarzystwie wicepremiera inż. E. Kwiatkowskiego, min. oświaty prof. Świętosławskiego, II wicemin. Spraw Wojskowych gen. Litwinowicza, miejscowych władz i świty udał się pieszo na uroczystą Mszę przy wielkiej hali walcowni.

U stóp ołtarza powitał Pana Prezydenta sufragan przemyski, ks. biskup Barda, który następnie odprawił Mszę polową.

Po nabożeństwie zabrał głos II wicemin. Spraw Wojskowych gen. Litwinowicz, który zaznaczył, że w drugiej połowie 1936 roku Marszałek Śmigły - Rydz wydał rozkaz budowy szeregu fabryk, które miały przede wszystkim służyć potrzebom wojska.

W chwili gdy nad Europą zaczęły się zbierać groźne chmury, należało przystąpić do niezwłocznego wykończenia ostatecznych planów i kosztorysów i po zatwierdzeniu przez Pana Marszałka ogólnego planu, przystąpiono do natychmiastowego wprowadzenia ich w życie.

Jednym z zakładów, objętych zasadniczym planem, są Zakłady Południowe w Stalowej Woli. Symboliczną nazwę temu nowemu ośrodkowi przemysłowemu, dotychczas nieoznaczonemu na mapach, nadał min. Kasprzycki, który osobiście kierował jego rozplanowaniem, obliczonym na dalszą metę.

Dnia 20 marca 1937 ścięto pierwszą sosnę w lesie i rozpoczęto przygotowania do budowy terenu, obecnie, po 26 miesiącach i 26 dniach przewidziane planem działy już są uruchomione i pracują o rok wcześniej, niż opiewały umowne terminy.

Następnie Pan Prezydent zaproszony przez przedstawiciela huty dokonał aktu wbicia gwoździa w drzewce sztandaru załogi huty Stalowa Wola, poświęconego przez ks. biskupa Bardę.

O godz. 13.15 P. Prezydent zaszczycił swoją obecnością biesiadę robotniczą.

Do P. Prezydenta przemówił p. Franciszek Kulwieć, który oświadczył:

— My tutaj pracujemy i żyjemy w atmosferze wspólnego zaufania, wspólnych trosk i radości. Naszą najwięszką jednak troską jest, aby jak najsprawniej odlaną i zahartowaną tutaj stal przerobić na miecz nowoczesnej broni, o którą to broń, hart ducha i płomień serc naszych rozbije się każda wraża zawierucha.

Następnie zabrał głos P. Prezydent, który w serdecznych słowach podziękował za pełne patriotyzmu słowa przedstawiciela robotników i oświadczył:

— Ideałem każdej pracy w wielkiej, czy małej wytwórni — podkreślił Pan Prezydent — jest pełna harmonia tak, aby wspólnie móc stanowić jednolity organizm.

Wy macie tutaj specjalne warunki, macie pracodawcę, który bezpośrednio was łączy z pracą dla Narodu i Państwa. Pracodawcę, który reprezentuje najwyższy czynnik naszych sił zbrojnych. Tworzycie wraz z tym pracodawcą ten zharmonizowany organizm, w którym nie ma i nie będzie miejsca na rozbieżności. Macie tu bowiem wyraźne zadanie.

Słowa, które wypowiedział wasz przedstawiciel z takim zrozumieniem tej waszej roli, dają mi nie tylko nadzieję, ale pewność, że nie pozostaną w teorii i zamierzeniach, ale staną się rzeczywistością.

Dzisiaj właśnie ks. biskup przemyski poświęcił wasz sztandar. Ucieszyło mnie to nadzwyczajnie, że jest to wspólny sztandar całej załogi — od naczelnego dyrektora aż do najniższego pracownika fizycznego. Takie sztandary całej załogi istnieją już w Chorzowie i w Mościcach, gdzie panuje tak wielka harmonia i szczególne oddanie robotników dla warsztatu pracy i gdzie pracuje się nie tylko dla obowiązku — ale z uczuciem i sercem. Nic więc dziwnego, że zawiesiłem na obu sztandarach tych załóg złote Krzyże Zasługi.

Z chwilą, kiedy sprawdzi się i spełni to, co mówił wasz przedstawiciel, to może jeszcze ja, jako Prezydent, będę miał tę wielką przyjemność zawiesić na waszym sztandarze złoty Krzyż Zasługi.

Niech żyją pracownicy fizyczni i rzemieślnicy — niech żyje ta najszersza rzesza Stalowej Woli. Niech pracuje dla dobra naszego Narodu i niech przyczyni się do rozwoju i dobrobytu kraju.

Po skończonym przemówieniu urządzono Dostojnemu Gościowi długotrwałą, serdeczną owację.

W odpowiedzi na szereg przemówień, wygłoszonych podczas śniadania zabrał głos P. Prezydent Rzplitej. Przemówienie to podajemy w streszczeniu.

Pan Prezydent wskazał na wielki dynamizm tkwiący w społeczeństwie polskim, zdolny do pokonania wszelkich trudności. Olbrzymią rolę dla dynamiki narodu tworzyło środowisko wojskowe, natchnione genialną myślą budowniczego Państwa Polskiego, Józefa Piłsudskiego.

P. Prezydent stwierdził następnie, że mamy w Polsce niezwykle duży procent zdolnych ludzi i wskazał na sumienność i dokładność robotnika, oraz inżyniera polskiego. Gdyby nie ta niespożyta energia psychiczna i zapał do pracy nie zdobylibyśmy się na tak wielkie osiągnięcia, których wyrazem jest Stalowa Wola.

Pan Prezydent wyraził przekonanie, że w pracę tę zostaną wciągnięte miliony obywateli polskich, a przede wszystkim dalsze miliony ludu wiejskiego, który obok wojska jest drugim wielkim rezerwuarem najzdrowszych i dynamicznych sił narodu.

Specjalny ustęp przemówienia poświęcił Pan Prezydent wicepremierowi Kwiatkowskiemu, jako temu, którego szerokie i świetne koncepcje i prace mogą być stawiane za powszechny wzór.

Po śniadaniu Pan Prezydent żegnany przez Radę Nadzorczą huty, wsiadł wraz z małżonką i otoczeniem do pociągu specjalnego i odjechał do Warszawy.

X-lecie Polskich Linii Lotniczych „Lot"

obchodzone było uroczyście w obecności P. Prezydenta R. P.

Rocznica X-lecia Polskich Linii Lotniczych „Lot" obchodzona była w dniu wczorajszym wyjątkowo uroczyście. Przed przybranym flagami i zielenią Dworcem Lotniczym na Okęciu ustawiła się eskadra honorowa warszawskiego pułku lotniczego wraz z orkiestrą.

Balkon i tarasy zalegały tłumy publiczności i zaproszonych gości.

PRZYBYWA GENERALICJA

Raz po raz słychać komendę: „prezentuj broń". Przybywają kolejno: dowódca lotnictwa gen. Kalkus, gen. Krok - Paszkowski, arcybiskup Gall, gen. Zając. Orkiestra gra marsza generalskiego, dowódca eskadry zdaje raport. Licznie zgromadzeni fotografowie prasowi dokonywują zdjęć. W międzyczasie zajeżdżają samochody przedstawicieli dyplomacji i władz.

Pogodne dotychczas niebo chmurzy się co raz szybciej. Lada chwila spadnie rzęsisty deszcz.

PRZYJAZD PANA PREZYDENTA.

Od strony lotniska zajeżdża samochód z flagą Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Orkiestra gra Hymn Narodowy, eskadra prezentuje broń.

Pan Prezydent w towarzystwie gen. Insp. powietrznych sił zbrojnych gen. Zająca przechodzi przed frontem eskadry, po czym kieruje się w stronę przygotowanej loży. W tym momencie zaczyna padać ulewny deszcz.

Arcybiskup Gall wstępuje na podium ołtarza polowego. Rozpoczyna się uroczysta Msza Św. Ołtarz ustawiony jest na tle samolotu „Lockheed 14" na którym ppłk. pil. Wacław Makowski przeleciał w ub. roku Atlantyk po dokonaniu gigantycznego lotu nad Południową Ameryką.

PRZEMÓWIENIA

Na przybraną zielenią mównicę wchodzi P. Min. Komunikacji Ulrych. W przemówieniu swym P. Minister scharakteryzował dzieje dziesięciolecia Polskich Linii Lotniczych „Lot".

— Dzisięć lat temu — przypomniał P. Minister — mieliśmy zaszczyt powitać Pana Prezydenta na lotnisku Mokotowskim, z okazji objęcia komunikacji powietrznej przez P. L. L. „Lot". Teraz czasy są zupełnie inne. Zniknęły z taboru „Lotu" przestarzałe maszyny komunikacyjne. Dziś „Lot" dysponuje znakomitymi maszynami, jakich używają prawie wszystkie towarzystwa komunikacji powietrznej na całym świecie.

Przemówienie swe zakończył P. Min., okrzykiem na cześć P. Prez. R. P. Naczelnego Wodza i P. L. L. L„ot".

Z kolei zabrał głos b. dyr. P. L. L. „Lot" ppłk. pil. W. Makowski. Scharakteryzowawszy wysiłki polskiej komunikacji powietrznej nad opanowaniem międzynarodowych szlaków powietrznych, mówca podziękował wszystkim obecnym za przybycie na uroczystość.

— W imieniu wszystkich pracowników PLL. „Lot" mówił p. Makowski — zapewniam Pana Prezydenta R. P. iż dołożymy wszelkich starań by z zadań włożonych na nasze Linie Komunikacji Powietrznej wywiązać się jak najlepiej".

PAN PREZYDENT ZWIEDZA PLL. „LOT"

Po przemówieniach oficjalnych P. Prezydent udał się na przegląd urządzeń „Lotu". Po zwiedzeniu samolotu „Lockheed 14" na którym ppłk. Makowski przeleciał w ub. roku Atlantyk, P. Prez. udał się do hangaru, gdzie wystawiono wykresy i szkice, obrazujące najnowsze polskie wynalazki, dotyczące wskazania, zużycia paliwa podczas lotu.

Przed stanowiskiem, gdzie wystawione były objaśnienia, P. Prez. zatrzymał się na dłuższą chwilę, słuchając z zainteresowaniem objaśnień udzielanych przez dyr. Makowskiego oraz przedstawiciela Aeroklubu R. P.

Na ten temat P. Prez. dyskutował przez dłuższy czas z informatorami.

ODJAZD P. PREZ. R. P.

Eskadra honorowa prezentuje broń. Orkiestra gra Hymn Narodowy. Pan Prezydent wsiada do samochodu i opuszcza lotnisko.

Bezpośrednio po tym odbył się w środkowym hangarze „Lotu" uroczysty obiad dla pracowników i zaproszonych gości.

W między czasie odbyło się odsłonięcie tablicy ku czci poległych pracowników PLL „Lot". Zawiera ona 12 nazwisk pilotów, mechaników i radiooperatorów, którzy polegli śmiercią lotników podczas wykonywania swych obowiązków.

W przyjacielskim nastroju obiad przeciągnął się przez dłuższy czas

Odpowiedzi Redakcji

Ma Pan rację:

nie kupować chłodni zagranicznych

WŁAŚCICIEL HURTU MIĘSEM:

Pyta się Pan, chcąc urządzić swe przedsiębiorstwo — czy kupić elektryczną lodownię wyrobu zagranicznego, raczej nie, gdyż nie tylko ciężko zapracowane złote, pod postacią obcych walut, uciekają zagranicę — ale i robotnik nasz nie ma z takiego popierania cudzej niepolskiej wytwórczości, żadnej korzyści.

Gwarancja zaś roczna udzielona Panu łaskawie przez wzmiankowaną firmę, jest też sama w sobie wątpliwej wartości, gdyż tak drogiego sprzętu nie kupuje się na rok, ale na dziesięć lat. To samo już świadczy o wartości oferowanego towaru. Postaramy się Panu dostarczyć danych dotyczących lodowni elektrycznych, wyrabianych w kraju, o czym Pana oddzielnie listownie zawiadomimy, nie chcąc stwarzać pozorów reklamy, wymieniając odnośną firmę.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

Jedyny błąd mści się

P. D. T.

zapytuje nas: „Czy człowiek ma całe życie pokutować za jeden popełniony błąd? Oto moja tragedia.

Będąc jeszcze przed wojskiem, poznałem pewną niewiastę, starszą ode mnie o cztery lata. Pokochała mnie do szaleństwa, lecz bez wzajemności z mojej strony. Będąc wesołym i miłym, jak mi mówiono, chłopczykiem, nie zwracałem na nią szczególnej uwagi. Jeżeli u niej bywałem, to dlatego, że mnie o to prosiła i było mi jej żal.

Aż tu pewnego dnia dowiaduje się od niej, że jest w odmiennym stanie. Płakała, narzekając że jej nie kocham i pytała, co teraz pocznie. Tak mi się jej zrobiło żal, iż dałem słowo, że jej nie porzucę i mimo wszystko ożenię się z nią. Miałem wtedy iść do wojska, a moja „ciocia", gdyż tak ją nazywałem, musiała pracować. W związku z tym zmuszona była pozbawić się tego ,co miało nastąpić.

Widząc, ile bólu zniosła przeze mnie i wysłuchając jej próśb, powiedziałem sobie, że nie mogę krzywdzić „cioci", która z mej winy tyle cierpi i po za mną świata nie widzi, więc przyrzekłem, że ją poślubię. Tak długo mnie błagała, że poszedłem do ołtarza z „ciocią". Uczyniłem to naprawdę jedynie z litości, bo nigdy jej nie kochałem. Myślałem, że wojsko zatrze we mnie wspomienia burzliwej młodości i po powrocie zdołam „ciocię" pokochać. Ach, jaki byłem naiwny!

Dziś jestem już dwa lata po wojsku. Mam pracę, nieźle zarabiam, mam żonę która mnie kocha, jak dawniej i zdawałoby się, że powinienem być szczęśliwy.. Ach, gdybym nim był.

Redaktorze, jest przeciwnie! Nie wyobrażasz sobie nawet, jaki jestem nieszczęśliwy. Nadomiar złego moja żona przedstawiła mnie swej znajomej 18-ej Danucie, którą pokochałem od pierwszego wejrzenia. Ją jedyną kocham prawdziwie i ona mnie także, na co miałem dowody. Teraz bym wiedział, co robić, lecz już, niestety, za późno. Niestety, spełnia się przysłowie: „Każdy głupiec mądry po szkodzie".

Ostatnio moja żona już dostrzegła naszą przyjaźń z Danutą. Stała się bardzo zazdrosna. Zapewniam ją, co prawda, że na dal ją tylko kocham, chociaż przecież nie kochałem jej nigdy ani nawet na chwilę. Bóg mi świadkiem, że nawet pragnąłbym tego, ale nie mogę się zmusić. Trudo — „serce nie sługa". Należy tylko do Danuty i do nikogo więcej należeć nie będzie. To moja pierwsza i ostatnia miłość.

Dawniej zawsze wesoły, dziś chodzę, jak obłakany. Jestem niemal nie zdolny do pracy. Wciąż tylko myślę o Danucie. Ach, jakże może się na człowieku mścić jeden jedyny popełniony błąd! A jednak nie wyobrażam sobie życia bez mojej malutkiej milutkiej Danuty. Czy rzeczywiście mam się już tak wciąż męczyć i niszczyć najlepsze lata? Czy mi starczy na to sił?

Moje życie upływa jedynie na czekaniu, kiedy mój skarb najdroższy zadzwoni. Chcę choćby przez telefon usłyszeć jej przemiły głosik. Radź, Redaktorze, co mam żonie powiedzieć! Czy przyznać się żonie, że jej nigdy nie kochałem i podążyć ku swemu szczęściu, które się każdemu należy? „Bo po za Danutą widzę przed sobą jedynie ciemną otchłań, z której już nigdy się nie wynurzę do światła szczęścia".

Każdy jest kowalem własnego szczęścia. Raz już Pan je sobie gruntownie zmarnował, żeniąc się bez miłości, co jest najcięższym błędem życiowym. Swoją rzekomą i niesłuszną litością złamał Pan życie nie tylko sobie ale i żonie, a może i tej umiłowanej Danucie. Uczciwej drogi wybrnięcia z tego zaułku bez wyjścia, nie ma innej, jak tylko zwyciężyć swój popęd, niewłaściwie skierowany i starać się hartem, siłą woli oprzeć zakusom sprzeniewierzenia się przysiędze małżeńskiej, szukając w pracy zapomienia cierpień duchowych.

Dziewczętom nie wolno

chodzić pod rękę z chłopcami!

Jak podaje prasa ukraińska, w gminie Gnilice, powiatu Zbaraż wójt Jan Stachurski ogłosił koło kościoła zakaz chodzenia pod rękę chłopców z dziewczętami pod karą 4 zł. z zamianą na dobę aresztu, przy czym odwołanie nie powstrzymueje wykonania kary.

Przestrzeganie nakazu ma pilnować wójt i policja. Rzeczywiście w niedzielę po odpuście przytrzymano kilka par, które popełniły wykroczenie chodząc pod rękę.

W sąsiedniej gminie Koszlaki ukarano 9 osób za podobne „wykroczenie".



Książę Jusupow, rzekomo w imieniu swej małżonki, zaprosił Rasputina do swego pałacu. Rasputin, który od dawna słyszał o urodzie księżnej, przyjął entuzjastycznie zaproszenie i prosił księcia, aby przybył do niego po północy i odwiózł go do siebie autem, tak, aby nikt nie wiedział o tym spotkaniu.

W taki oto sposób Rasputin mimo woli dopomógł spiskowcom w wykonaniu ich śmiałego planu.

Bieg wypadków napawał znowu księcia niepokojem, spowodował wyrzuty sumienia. Ale teraz nie było już mowy o tym, aby mógł wycofać się...

Nareszcie nadszedł tak niecierpliwie oczekiwany dzień.

Jusupow zerwał się wczesnym rankiem ze snu, nie mógł zmrużyć oka i w towarzystwie swego lokaja i zarządcy pałacowego zstąpił do piwnicy, do pokoju, gdzie miał zostać dokonany mord na osobie Rasputina...

Obejrzał wszystko szczegółowo, sprawdził, czy wszystko jest w porządku. Był sam zachwycony wyglądem tego salonu przyjęć...

Wszystko było urządzone z niezwykłym smakiem i luksusem: ze ścian zwisały drogocenne dywany, firanki, obrazy, złote naczynia, porcelana i kwiaty, wszystko to razem tworzyło impoujący obraz. Dyskretne światła dodawały jeszcze więcej uroku temu salonowi...

O to właśnie chodziło księciu...

— Rasputin nie może odnieść wrażenia, że to wszystko jest stworzone tylko dla niego, w sercu jego nie może zbudzić się ani krztyna podejrzenia, że zwabiono go tu podstępem.

Również i służba pałacowa była przekonana, że książę będzie dzisiaj podejmować gości, może niewiasty i że ta komnata w piwnicy, to tylko fantazja ich bogatego pana.

Zresztą, sam książę nakazał służbie:

— O godzinie jedenastej ma być przygotowana herbata dla sześciu osób...

Poza tym książę kazał naszykować najmocniejsze wina, i kilka flaszek ulubionego przez Rasputina wina - madera...

Tylko jedno polecenie księcia wywołało zdziwienie służby:

— Należy wszystko naszykować, po czym wasza pomoc jest zupełnie zbyteczna... Goście będą sobie sami podawać do stołu, możecie pozostać w swoich pokojach...

To wydało się służbie dziwne: w jaki sposób będą goście sobie sami usługiwać? Czemu tak osobliwe zarządzenie?

Ale słowo księcia było dla nich święte, musieli wykonać każdy jego rozkaz...

Książę obejrzał dokładnie stół, który ustawiono w środku „salonu" w piwnicy, stół, przy którym Rasputin miał wypić ostatnią szklankę wina.

Raz po raz serce księcia waliła jak młotem:

Był jednak tak zajęty przygotowaniami, że nie miał czasu na rozmyślania.

— Nie wolno odkładać... Nie wolno cofać się.. — powtarzał do siebie książę.

Powoli wlokły się tego dnia godziny, aż wreszcie o godzinie jedenastej wszystko było gotowe.

Na stole kipiał samowar, buchała para. A wokół samowaru pełno było konfitur, ciastek, czekolady, zaś tuż obok, na małym stoliku stał rząd flaszek i smakowitych zakąsek.

W świetle dyskretnych lamp pokój wyglądał tajemniczo i elegancko naraz.

Kwadrans po jedenastej przybyli do pałacu Jusupowa spiskowcy: wielki książę Dymitry Pawłowicz, Puryszkiewicz, doktór Łazowert, oficer carskiej gwardii Janson i major Suchotin.

Książę Jusupow przyjął ich wszystkich przyjaźnie, na jego bladej twarzy ślizgał się nawet uśmiech: Również i „goście" byli w podniosłym nastroju, starając się stłumić w sobie niepokój... Sprawiało to wszystko wrażenie, jak gdyby goście zebrali się teraz na jakieś uroczyste widowisko...

Ale ten wymuszony nastrój zdradzał niepokój, który tkwił w ich sercu... Książę poznał od razu, że oni są nie mniej od niego niespokojni. Nienaturalna wesołość nie zdołała zamaskować ich nerwowości...

— No, proszę obejrzeć intymny zakątek, gdzie Rasputin ma randkę z moją żoną... — zaprosił książę wszystkich na dół.

Wszyscy podążyli do piwnicy, i na widok pięknego salonu, nie szczędzili gospodarzowi komplementów.

— Ależ to wszystko jest piękne!

— Wspaniałe!

— Któżby powiedział, że to zwyczajna izba piwniczna!

— Ale sporo się przy tym napracowałem! — chełpił się książę Jusupow.

— Feliks, późno już. Nie traćmy czasu, zaraz trzeba będzie po niego jechać..

— Tak, tak, ale przede wszystkim trzeba naszykować truciznę...

— Szkoda każdej chwili...

— Teraz moja rola — odezwał się doktór Lazowert. — Gdzie Wasza Książęca Mość ukrył truciznę...

— Za chwileczkę podaję doktorowi.

Książę wyszedł na chwilę do swego gabinetu, po czym przyniósł małe pudełeczko, zawierające śmiercionośną truciznę. Podał to doktorowi.

— Proszę...

— Ciankali?

— Tak...

Doktór Lazowert wyjął z walizeczki gumowe rękawiczki, i począł starannie rozcierać małe tabletki trucizny.

— Proszę o ciastka!

— Ile?

— Z sześciu ciastek napewno weźmie jedno...

— Jakie ciastka będą najlepsze?

— Trzy kremowe i trzy czekoladowe... W ciastkach nie pozna wcale trucizny...

Doktór Lazowert, z wprawą nie amatora, ale starego truciciela wsypał do każdego z ciastek, pod krem lub czekoladę truciznę...

— Gotowe! — powiedział doktór. — Wystarczy, aby zjadł jedno ciastko...

— Tyle trucizny pan doktór wsypał?

— Tak, a w każdym ciastku znajduje się wystarczająca ilość trucizny dla zwalenia najsilniejszego mężczyzny... A jeśli zje dwa ciastka, śmierć nastąpi najpóźniej w ciągu piętnastu minut...

— Feliks, zrób jakiś znak na ciastkach, abyś nie pomylił się — radził wielki książę...

— Bądź spokojny... Będę dostatecznie ostrożny — odrzekł książę Jusupow, ale zadrżał na myśl o tym, że może sam spożyć zatrute ciastko...

— To nie wszystko jeszcze, moi panowie, zapominacie o jednej możliwości — odezwa się Puryszkiewicz.

Wzrok obecnych skierował się w stronę Puryszkiewicza:

— O co chodzi?

— Cóż to za nowa trudność?

— Należy wszystko przewidzieć...

— Zdaje się, że jesteśmy przygotowani na każdą ewentualność — odrzekł książę Jusupow.

— Nie — stanowczym głosem odparł Puryszkiewicz. — Cóż zrobimy, jeśli okaże się, że Rasputin nie ma tego wieczora apetytu na ciastka i będzie zajadał tylko zakąski do wódki?

(Dalszy ciąg jutro).

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo, że był żonaty i kochał żonę. W tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców. Banda w podstępny sposób zwabiła Helenę Jarocką do Argentyny i sprzedała do domu publicznego. Helena zdołała stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski. Jarockiego zaś usidliła Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, to też gdy po powrocie do Warszawy Helena zajechała do siebie, Jarocki wyrzucił ją. Zrozpaczona postanowiła popełnić samobójstwo. Przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz, który będąc wdowcem, powierzył jej opiekę nad swoim jedynakiem i Helena wkrótce wyjechała z dzieckiem na wieś.

Bronka obawiała się, że Helena mimo wszystko zabierze jej Jarockiego, to też poleciła bandzie, aby usunęła rywalkę. Banda otruła dziecko Bartosza, a następnie rzuciła oskarżenie na Helenę, którą aresztowano. Helenę umieszczono w jednej celi ze złodziejkami i prostytutkami, opowiedziała im swoje straszliwe dzieje. Przestępczynie nie chciały dać wiary jej słowom i wyśmiały ją.

— Cóż mogę zrobić, abyście dały wiarę moim słowom — westchnęła Helena i pomyślała, że prawdopodobnie gdyby jej opowiadano coś podobnego, również nie uwierzyłaby.

— Powiedz prawdę, chciałaś wyjść za niego, a dziecko stało ci na przeszkodzie, więc je sprzątnęłaś?... — odezwała się jedna ze złodziejek — Mnie nie potrzebujesz przecież bujać.

— Czy ten, za którego chciała wyjść, jest przynajmniej przystojny? — zapytała druga złodziejka.

Helena nie odpowiadała. Siedziała milcząca i patrzyła przed siebie błędnym wzrokiem.

I tak minęło kilka tygodni. Nie wzywano jej do sędziego śledczego, nie otrzymywała żadnych listów, była przekonana, że Bartosz do niej napisze. Co dzień jednakowy aż do znudzenia rozkład zajęć: rano apel, pajda czarnego chleba i misa czarnej kawy na śniadanie, potem półgodzinny spacer po podwórzu więziennym, w południe — obiad, wieczorem — chleb na kolację i apel na ciszę.

Dlaczego tak męczyła się tutaj? Za jakie grzechy? Czy tylko dlatego, że była lekkomyślna i poszła na bal maskowy? Dlaczego Bóg ją tak surowo karze? Czy aż tak strasznie zgrzeszyła?

I szare, bezbarwne, jednostajne dni wlokły się jak karawana leniwych wielbłądów. Jedynym urozmaiceniem były kłótnie, jakie wybuchały między jej towarzyszkami niedoli.

Helena wypożyczała książki z biblioteki więziennej, ale nie była w stanie czytać. Nie mogła skupić się, ponieważ wszystkie jej myśli krążyły w okół jednego zagadnienia: jak długo będą ją tutaj trzymali? Czy zdoła udowodnić, że jest niewinną...

Pewnego razu, gdy Helena siedziała pogrążona w ponurych rozmyślaniach, otworzyły się drzwi i oddziałowa zawołała:

— Helena Jarocka!

Helena szybko się podniosła

— Chodźcie ze mną.

Helenę sprowadzono ze schodów i wpuszczono do kancelarii więziennej, gdzie siedziało dwóch panów, jeden tęgawy w okularach, drugi młodszy o bladej twarzy, trzymał pióro w ręku i coś pisał.

Tęgawy mężczyzna w okularach zapytał Helenę:

— Czy pani jest Heleną Jarocką?

— Tak.

— Przyszliśmy, aby przeprowadzić formalności rozwodowe — oświadczył tęgawy jegomość.

Serce Heleny skurczyło się boleśnie.

Przyszli przeprowadzić formalności rozwodowe! — pomyślała. — O, podłość tego człowieka, który zwie się Romanem Jarockim, nie ma granic! Teraz gdy jest w więzieniu, gdy wszyscy jakby sprzysięgli się przeciwko niej, mąż chce mieć rozwiązane ręce i bez przeszkód poprowadzić inną kobietę do ołtarza.

Nie, nie ułatwi mu życia! Nie zgodzi się na rozwód! Przecież nie mogą jej do tego zmusić.

Pomyślawszy to oświadczyła stanowczym głosem:

— Wysiłki panów są bezowocne. Przyszliście panowie z polecenia pana Romana Jarockiego. Proszę więc mu powiedzieć, że na rozwód nie zgadzam się. I jeszcze możecie mu powiedzieć, że go nienawidzę.

Tęgawy mężczyzna porozumiał się wzrokiem ze swoim towarzyszem, a następnie oświadczył surowo:

— Przecież pani nie może zmusić pana Jarockiego do tego, aby był legalnym mężem zbrodniarki, zabójczyni dziecka. To go kompromituje...

— Jestem niewinna. Nie ma pan prawa mówić do mnie w ten sposób! Słowa pana wskazują mi, że nie jest pan człowiekiem kulturalnym.

— Proszę nie zapominać, że pani jest w więzieniu, a tutaj zachowywać się należy poprawnie, a nie bezczelnie. Obowiązkiem pani jest podpisać te dwa dokumenty. Proszę podać pióro — zwrócił się tęgawy jegomość do swojego sekretarza.

— Nie podpiszę.

— Dlaczego?

— Już panu powiedziałam.

— Ale panią przecież już nic nie łączy z panem Jarockim. Wiadomym mi jest, że mieszkała pani ostatnio z innym mężczyzną. Pani odmowa nosi znamiona złej woli.

— Niech pan sobie to komentuje, jak chce, ale to sprawy nie zmieni: nie podpiszę tych papierów!

— Ale czym to pani motywuje? Proszę podać powody.

— Nie chcę, aby człowiek, który mnie unieszczęśliwił, który oddał mnie w szpony najpotworniejszych łotrów, żył szczęśliwie u boku innej kobiety. Dotychczas nie chciałam się na nim mścić. ale dopiero teraz widzę, jak naiwnie postąpiłam.

— Jeśli człowiek ten unieszczęśliwił panią, to powinna pani się z nim rozwieść.

— Nie mam zamiaru prowadzić z panem dyskusji. Proszę powiedzieć panu Jarockiemu, że nadal pozostanę jego legalną żoną i nie będzie miał szczęścia zawrzeć ślubu z inną kobietą.

Nie pomogły żadne argumenty. Helena nieugięcie obstawała przy swoim. Adwokat musiał odejść z niczym. a Helenę znów zaprowadzono do celi.

— Czego chciano od ciebie? — pytały ją aresztantki.

— E, głupstwo — machnęła ręką.

I znów minęło kilka tygodni. Helena powoli przyzwyczajała się do życia więziennego. Chwilami wydawało się jej, że przebywa tutaj bardzo długo, a aresztantki, z którymi razem siedziała, są jej dobrymi starymi znajomymi.

Pewnego dnia Helenę znów zaprowadzono do kancelarii, gdzie podpisała pełnomocnictwo dla jednego z najlepszych adwokatów warszawskich.

Kto zwrócił się do tego adwokata? — myślała Helena. — Kto mu płaci honorarium? Prawdopodobnie Bartosz...

A więc wytoczą jej proces? A więc stanie przed sądem, oskarżona o zamordowanie dziecka?

Myśl ta była dla niej tak straszna, że nie mogła się z nią zżyć.

(Dalszy ciąg jutro).

Połączenie powietrzne Warszawa - Rzym - Belgrad

zostało uroczyście otwarte w dniu wczorajszym na lotnisku P.L.L. „Lot" na Okęciu

W dniu wczorajszym nastąpiło uroczyste otwarcie połączenia powietrznego pomiędzy Warszawą, Rzymem i Belgradem.

Dworzec PLL „Lot" na Okęciu przybrano bogato flagami i zielenią. Przed jednym z hangarów ustawia się orkiestra warszawskiego pułku lotniczego. Przybywających delegatów zagranicznych wita w. min. Bobkowski, z ramienia „Lotu": dyr. Roland, mjr. Zejfert, inż. Kwaśniak, przedstawiciele Min. Spr. Zagr.: dyr. Gniazdowski i radca Dygat, p. Ołtarzewski ze Zw. Izb Przem. Handl. oraz prezes Aero klubu RP ppłk. Skarżyński i licznie zgromadzeni przedstawiciele prasy.

Na krótko przed przylotem samolotu z Budapesztu przyjeżdżają przedstawiciele dyplomatyczni.

PIERWSZA MASZYNA LĄDUJE.

Przed dworzec wtacza się olbrzymi „Ju.52" SP—AKX PLL „Lot". Płatowiec ten pilotowany przez znanego pil. Kazimierza Bocheńskiego ‚milionera" „Lotu" przybywa z Budapesztu i Belgradu, wiozący na swym pokładzie delegację węgierską i jugosłowiańską.

Orkiestra gra hymny narodowe, w otwartych dzwiczkach ukazają się przybysze. Pierwszy wysiada jugosłowiański w. min. komunik. Huber. Wita go min. Bobkowski przy czym obaj panowie serdecznie się całują.

Do grupy zebranych zbliża się speaker radiowy z mikrofonem w ręku. Kolejno przemawiają: płk. jugosłowiański Jovanovitsch dyr. jugosłow. lotnictwa cyw. Sondermayer oraz dyr. węgierskiego tow., komunik. powietrznej „Malert" Grosschmidt.

„LECIELIŚMY NA WYSOKOŚCI 3.200 METRÓW"

Mechanik pokładowy „Ju.52" p. Adam Pichnej udziela nam krótkiego wywiadu na temat lotu.

— Od samego startu z Budapesztu mieliśmy znakomitą pogodę. Chcąc uniknąć przykrego dla pasażerów rzucania pilot wzniósł się na wysokość 3.200 m ponad chmury. Tak dolecieliśmy aż do samej Warszawy.

LĄDUJĄ WŁOSI.

O godz. 15. min 55 ląduje samolot, wiozący delegację włoską. Jest to dolnopłat metalowy „Fiat G.18" J—ETRA, dwusilnikowy, podobny bardzo do używanego u nas „Douglas'a'. Na kadłubie napis: „Avio Linee Italiane SA".

Po odegraniu przez orkiestrę hymnu włoskiego i po powitaniu przybyłych gości przemówił przez radio płk. Tempesti, delegat włoskiego lotnictwa cywilnego. Momentalnie otoczyła go grupa dziennikarzy. Płk. Tempesti z uśmiechem stwierdza, iż leciało się znakomicie.

— Pogodę mieliśmy doskonałą. Jedynie pomiędzy Mediolanem i Zagrzebiem spotkaliśmy przeciwny wiatr i trochę deszczu.

Załoga „Fiata" opuszcza tym czasem swą kabinę. Są to: pil. Riva i Bianci oraz radiotelegrafista Pangrazzi.

ODLOT DO GDYNI

Po krótkiej przerwie maszyny odlatują do Gdyni, gdzie odbędą się uroczystości. Odlatują więc Jugosłowianie: płk. Jovanovitsch, dyr. lotn. kom. Stanoilovitsch, dyr. Sondermayer, Włosi: płk. Biondi, płk. Tempesti dyr. Farini, dy. tow. „Fiat Aviation" Schmidt, Węgrzy: dyr. Grosschmidt, Istronffy, Ujrazy, Ladomerszky, Zichy, Kelemen, Stgijay oraz z ramienia „Lotu" pp.: Polturak, Racięski, Górecki, Lasocki, Leszczyński i Gebethner, w min. Bobkowski, dyr. Dep. M.K. Piątkowski, dyr. Dep. Morsk. Możdżeński.

W dniu dzisiejszym wszyscy oni powręcą do Warszawy, aby wziąć udział w uroczystości 10-lecia istnienia PLL „Lot". (r.)



Sensacyjny proces szpiegowski w Szwajcarii

Przed sądem najwyższym w Zurychu staje 7 członków „Związku Wiernych Szwajcarów", którzy sprzedawali Hitlerowi wolność swego Narodu

Za kilka dni rozpocznie się w Szwajcarii sensacyjny proces organizatorów i przewódców szwajcarskiej partii narodowo-socjalistycznej noszącej nazwę „Związek wiernych Szwajcarów narodowo-socjalistycznego światopoglądu". Proces ten wywołał olbrzymie zainteresowanie w kraju, a jak wielkie znaczenie przywiązują do niego oficjalne koła świadczy fakt, że oskarżeni nie staną przed sądem kantonalnym, lecz przed najwyższym w Zurychu.

Od roku 1934 szwajcarscy hitlerowcy zajmowali się działalnością polityczną, która nie cieszyła się wielką popularnością w kraju. W końcu prokuraturze wydały się podejrzane sumy, jakimi rozporządzali prowodyrzy partii, której liczba członków była niewielka. Roztoczono obserwację nad partią i przed kilku miesiącami przeprowadzono szereg rewizji w lokalach partii, mieszczących się w różnych miastach szwajcarskich. Podczas rewizji znaleziono wiele materiału kompromitującego partię i w konsekwencji zlikwidowano ją.

Na czele partii stał dr. filozofii Alfred Cander, którego aresztowano jeszcze w grudniu ub. roku. Był on uważany za führera szwajcarskich hitlerowców i każdy nowowstępujący członek partii składał przysięgę na wierność lokalnemu führerowi. Celem partii było zdobycie za pomocą legalnych środków władzy w kraju i opracowano nawet dokładny plan działania.

Dr. Cander, jak zarzuca mu akt oskarżenia, jeszcze w roku 1937 zorganizował w Szwajcarii wielką organizację szpiegowską, a jego najbliższym współpracownikiem na terenie tej organizacji był niejaki Alfred Frey, który kierował działalnością szpiegów rozsianych po całej Szwajcarii, który rozporządzał wielkimi sumami. Agenci dostarczali mu wszelkich możliwych informacji o politycznej działalności poszczególnych polityków i organizacji, którymi interesowały się koła zagraniczne. Agenci jego roztaczali również obserwację nad współpracownikami szwajcarskiego sztabu generalnego, współpracownikami francuskiego poselstwa, oraz urzędnikami francuskiego, angielskiego i czechosłowackiego konsulatu.

Gdy jesienią ubiegłego roku dr. Cander został po raz pierwszy wezwany do prokuratury, Frey uciekł do Niemiec i wskutek tego nie zasiądzie na ławie oskarżonych.

Przed sądem stanie 8 osób, zajmujących kierownicze stanowiska w „Związku wiernych Szwajcarów", co nie przeszkadzało im pobierać wysokiego wynagrodzenia za działalność szpiegowską. Wśród oskarżonych znajduje się między innymi korespondent szeregu pism niemieckich, który był łącznikiem między Związkiem wiernych Szwajcarów, a kierownikami partii narodowo - socjalistycznej w Rzeszy. Z 8 oskarżonych, 7 jest obywatelami szwajcarskimi, 8-my, Walter Oberdoerfer, jest niemieckim obywatelem. Do niego należał hotel znajdujący się w pobliżu granicy niemiecko - szwajcarskiej, gdzie odbwały się spotkania szwajcarskich hitlerowców, z ich niemieckimi towarzyszami.

Podczas procesu, jak zapewnia prasa szwajcarska, wyjdzie na jaw wiele sensacyjnych szczegółów, które rzucą odpowiednie światoł na patriotyzm szwajcarskich hitlerowców

Niesamowite dzieje kupca

Stracił pamięć i zmarł w szpitalu

Przed niedawnym czasem zaginął w tajemniczych okolicznościach w Grudziądzu kupiec Kazimierz Łęga. Wyjechał on z miasta i od tej pory wszelki ślad po nim zaginął.

Wszelkie wysiłki policji mające na celu odnalezienie zaginionego spełzły na niczym, wobec czego zaniechano dalszych poszukiwań.

Cała sprawa wyjaśniła się obecnie. Łęga przyjechał do Warszawy, gdzie doznał kompletnego zamroczenia umysłowego. Błąkając się po ulicach natknął się na jakiegoś przechodnia, który odprowadził go do przytułku. Ponieważ Łęga był zupełnie wycieńczony, zabrano go do szpitala, gdzie dostał wewnętrznego krwotoku i zmarł. Przed samym zgonem Łęga odzyskał pamięć i opowiedział kim jest i skąd pochodzi.

Ponieważ zeznanie to nie doszło do wiadomości władz szpitalnych, zwłoki Łęgi odesłano do prosektorium dla badań anatomicznych.

Trzech Niemców bohaterami trzech skandali

Jeden chcia „odsiedzieć" wyrok, byle zdobyć dolary — Drugi wytoczył proces własnemu synowi — Kryminalne poczynania „wodza hitlerowców" w Ameryce

Ameryka jest dalsza od ewentualnego „terenu wojny" od Europy i chociaż prasa poświęca zmaganiom dyplomacji europejskiej wiele miejsca, jednak znajduje się tam zawsze sporo wierszy poświęconych sensacjom lokalnym.

Między nimi obecnie trzy takie sensacje zajmują szpalty dzienników, a co najdziwniejsze bohaterami ich jest trzech Niemców: G. Bergdoll, hr. Salm i F. Kuhn.

Sprawa Bergdolla datuje się od 1917 roku, kiedy to ten bogaty właściciel wielkiego browaru w Filadelfii odmówił stawienia się do służby wojskowej. Skazany na 5 lat więzienia, zmylił czujność władz i uciekł do Niemiec. Tam naturalnie został przyjęty jako bohater narodowy, wkrótce ożenił się z Niemką i pozostał na stałe. Tymczasem rząd amerykański nałożył sekwestr na pozostawiony w Ameryce majątek, wynoszący przeszło 500 tysięcy dolarów.

W ostatnich czasach jednak zatęsknił Bergdoll do swobody amerykańskiej, no i do pozostawionych tam dolarów. Postanowił więc wrócić i ponieść konsekwencje swego czynu. A nuż uda się co wytargować. W każdym razie lepiej odsiedzieć parę lat więzienia, niż być więźniem w Trzeciej Rzeszy przez całe życie. Więc wrócił.

Ale rząd amerykański w ogóle nie chce słyszeć o tym, aby mu przywrócić dawne prawa. Tymczasem więc siedzi w Ellis Island w czasowym areszcie. Prawdopodobnie będzie musiał odsiedzieć swoje, potym będzie odesłany spowrotem do Niemiec, gdyż prawo amerykańskie przewiduje, że ten, kto uchylił się od służby wojskowej, a następnie uciekł z aresztu, traci prawo obywatelstwa na zawsze.

Następna sprawa jest zupełnie innego rodzaju, chociaż w grę wchodzą również dolary. Panna Millicent Rogers, milionowa jedynaczka z New Yorku, spotkała w Paryżu znanego z tenisowych kortów hr. Konstantego Salma von Hoogstraten. Romans trwał krótko i skończył się małżeństwem, któremu cała rodzina panny Millicent była bardzo przeciwna, gdyż ów przystojny arystokrata austriacki nie cieszył się dobrą opinią. Skończyło się to wreszcie rozwodem po trzech latach. Hrabia powrócił do Austrii i ulokował tam otrzymane na otarcie łez dolary.

I byłoby znowu wszystko dobrze, gdyby nie Anschluss. Dolary licho wzięło, a hrabia z rozpaczy uciekł na Rivierę. Tu grywał z królem szwedzkim w tenisa, grywał sam w baccarat, uczęszczał na obiady i lunch.e, jednym słowem „grasował". A gdy zaczęło być nieco kuso, wytoczył proces przeciw własnemu synowi, mającemu obecnie 14 lat i dziedzicowi 10-milionowej fortuny, odziedziczonej po dziadku. Kochający ojciec żądał renty w wysokości 20.000 dolarów i 10.000 rocznie na koszty odwiedzania syna w Ameryce.

Sąd amerykański przesądził sprawę na korzyść syna ze względów czysto formalnych, ponieważ hr. Salm jest cudzoziemcem i nie rezyduje w Ameryce. Inna jest rzecz, że nawet gdyby tam mieszkał, to nicby nie wskórał, gdyż w swoim czasie pretensje jego zostały uregulowane podczas rozwodu. I biedny hrabia będzie jeszcze długo musiał „żyć z łaski swych przyjaciół", jak to motywował w swej skardze przeciw synowi.

Wreszcie trzecia sprawa dotyczy sławnego w Ameryce „wodza hitlerowców", Fritza Kuhna, który stoi na czele Związku Niemieckiego w Ameryce i który tyle krwi napsuł swymi wystąpieniami. Kuhn postanowił, wobec panujących ostatnio w Ameryce nastrojów, wracać do Niemiec.

Gdy jednak zwrócił się do Waszyngtonu o paszport, wyszło na jaw, że władze już od dłuższego czasu badają działalność Związku, gdyż okazało się, że było tam szereg nadużyć rozmaitej natury i że finanse nie były w porządku.

Prokurator Dewey znalazł dostateczne ślady nadużyć, przywłaszczeń, oszustw i fałszerstw, aby nie tylko odmówić wydania paszportu, ale pociągnąć tego amerykańskiego „Führera" do odpowiedzialności karnej.

B. T.

Macocha tasakiem ciężko poraniła pasierbicę

pcczym poderżnęła sobie gardło, ponosząc śmierć na miejscu

Wieś Ugory pod Warszawą stała się terenem krwawego zajścia między 54-nią Anną Miszkurko, a jej pasierbicą, 20-letnią Jadwigą, zakończonego makabrycznym samobójstwem pierwszej i ciężkim poranieniem drugiej.

Miszkurko od chwili zawarcia małżeństwa, krzywym okiem spoglądała na pasierbicę i za wszelką cenę chciała się jej pozbyć. Wystarała się nawet dla niej o służbę w stolicy, Jadwiga jednak kategorycznie odmówiła wyjazdu do miasta i oświadczyła, że pozostanie w zagrodzie, by opiekować się ojcem. Na tym tle ustawicznie dochodziło do scysji między kobietami.

Poza tym, przyczyną awantur były względy majątkowe. Jadwiga posiadała zapsiane jej przez zmarłą matkę 3 krowy, które eksploatowała na własny rachunek, macocha natomiast domagała się, by wpływy ze sprzedaży mleka oddawano jej.

Miszkurko jak mógł, łagodził spory między kobietami, ale chciwa macocha coraz energiczniej domagała się całkowitego oddania w jej ręce gospodarstwa.

Wreszcie w dniu wczorajszym nastąpił tragiczny finał kobiecych swarów. Korzystając z chwilowej nieobecności pasierbicy, Miszkurko sprzedała handlarzowi kilka kilogramów masła, uzbieranego przez Jadwigę i nie chciała zwrócić pasierbicy pieniędzy. Wynikła zażarta kłótnia, podczas której rozwścieczona macocha chwyciła tasak i zadała Jadwidze kilka straszliwych ciosów w głowę.

Zbroczona krwią, ranna wybiegła na podwórze, za nią z tasakiem w ręku pogoniła macocha, z zamiarem dobicia znienawidzonej pasierbicy, czemu przeszkodzili zaalarmowani krzykami sąsiedzi.

Wówczas macocha wbiegła do mieszkania, porwała nóż i wtłoczyła sobie ostrze w krtań, ponosząc śmierć na miejscu.

Ranną Jadwigę przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala.

Morderczy zamach na ziemianina

Trafiony kulą karabinu w serce padł trupem na miejscu

Mikołaj Hoszowski zamieszkały w majątku swym Dołża pow. kałuskiego powracał w nocy do domu bryczką z Dorohowa.

Gdy pojazd znalazł się w lesie tuż obok majątku, z zarośli padł nagle strzał karabinowy. Kula trafiła Hoszowskiego w serce, powodując natychmiastową śmierć.

Na miejsce potwornej zbrodni przybyły natychmiast władze bezpieczeństwa, wdrażając dochodzenie. Pies policyjny zaprowadził policjantów do chaty jednego z wieśniaków, ł

Zaznaczyć trzeba, iż na Hoszowskiego dokonano w tym samym miejscu zamachu rewolwerowego przed trzema laty. Kula trafiła go wówczas w głowę, powodując utratę oka. Sprawcy zamachu nie udało się wówczas wykryć.

Morderczy zamach w sklepie

Nieznany sprawca złamał kobiecie podstawę czaszki

Morderczy zamach rabunkowy, miał miejsce w Komorowicach

Mniej więcej około godziny 10 do sklepu Marii Mleczkowskiej przybyła Maria Wróbel w celu poczynienia zakupów. Gdy właścicielka wyszła na chwilę po produkty, na klientkę dokonano w niewyjaśnionych warunkach zagadkowego napadu. Po powrocie do sklepu właścicielka zastała Wróblową, leżącą w kałuży krwi na podłodze.

Przybyłe na miejsce zbrodni władze bezpieczeństwa wdrożyły śledztwo. Lekarz Pogotowia opatrzył ranną i odwiózł ją do szpitala. Jak się okazało, doznała ona złamania podstawy czaszki na skutek uderzenia jakimś tępym narzędziem. Stan jej jest beznadziejny.

W dalszym ciągu dochodzenia wyszło na jaw, iż w czasie nieobecności właścicielki przyszedł do sklepu jakiś osobnik, wypił butelkę piwa, po czym uderzył klientkę łomem w głowę i zrabowawszy z szuflady niewielką kwotę pieniędzy, zbiegł w niewiadomym kierunku.

Obecnie policja szuka sprawcy ohydnego napadu.

Samobójczy skok do Wisły

zdesperowanego ojca

Pinkus Kałuski, lat 41, mieszkaniec Pelcowizny (Ul. Bojanowska) otrzymał wiadomość, że jego 12 - letnia córka, Gitla, zmarła w szpitalu Przem. Pańskiego.

Zdesperowany zgonem ukochanego dziecka, Kałuski udał się na most kolejowy, skąd rzucił się do Wisły. Po krótkich poszukiwaniach zwłoki nieszczęśliwego wydobyto.

Spadła z 4-go piętra na bruk

wskutek własnej nieostrożności

Przy ul. Śniadeckich 9 w Warszawie mieszkała u brata swego, 50 - letnia Helena Pastecka, chora psychicznie, przysłana przez rodzinę z poznańskiego.

W dniu wczorajszym chora usiadła na parapecie otwartego okna i przez nieuwagę wypadła z wysokości czwartego piętra na asfalt podwórza, ponosząc śmierć na miejscu.

Najadł się do syta

ale płacić nie chciał i kwita

W restauracji - barze „Rolnicza" przy ul. Ząbkowskiej 8 na Pradze najadł i napił na sumę 17 zł 50 gr jakiś gość. Korzystając z chwilowej nieuwagi kelnera, Józefa Przybytniaka, gość chciał wyjść „po angielsku". W drzwiach Przybytniak pochwycił szalbierza i oddał w ręce policjanta.

W 15-ym komis. okazało się, iż jest to 30-letni Stanisław Łukasiewicz, (nigdzie nie meldowany), znany szalbierz, gdyż 11 razy notowany w urzędzie śledczym za szalbierstwo i oszustwa.

Sędzia śledczy zastosował wobec oszusta bezwzględny areszt.

ŚMIERTELNE UKŁUCIE

Zamieszkały w Bukowinie Idzi Stępień skaleczył się przypadkowo kolcem róży. Mimo, iż obrzęknięcie ręki powiększało się, Stępień nie udał się do lekarza, bagatelizując skaleczenie.

Skutki tej lekkomyślności okazały się fatalne, ponieważ w kilka dni po tym Stępień zmarł wskutek zakażenia krwi.

W drodze na „robotę"

aresztowano znanego włamywacza

Wczoraj w nocy, będący w obchodzie patrol policji 15-go kom. zatrzymał na ul. Siedleckiej w Warszawie Władysława Wędzika, (Siedlecka 62). Podczas osobistej rewizji, znaleziono przy nim: 2 wytrychy, łom, latarkę elektryczną. Złodzieja, który podążał niewątpliwie na nocną wyprawę, przeprowadzono do komisariatu.

Z rejestrów w urzędzie śledczym, okazało się, iż Wędzik jest niebezpiecznym włamywaczem, karanym już 10 razy za te go rodzaju przestępstwa.

Włamywacza przeprowadzono do sądu starosty grodzkiego Warszawa - Praga, gdzie został skazany na 3 mies. bezwzględnego aresztu. Odebrane narzędzia przesłane będą do muzeum policyjnego.

Mysz zdemaskowała złodzieja

Pechowy występ „dolniarza" w tramwaju

Fatalny pech prześladował znanego złodzieja kieszonkowego Bolesława Urszulaka, zamieszkałego przy ulicy Dzikiej 4.

We środę Urszulak wybrał się na „łowy". W tym celu wsiadł on do tramwaju nr. 2, aby w tłoku okraść któregoś z pasażerów.

Gdy elektrowóz znalazł się na ulicy Czerniakowskiej, złodziejaszek zapuścił ostrożnie rękę do kieszeni jednego z pasażerów, chcąc wyciągnąć mu delikatnie portfel. Po chwili cofnął ją jednak z okrzykiem przerażenia i bólu.

W tramwaju powstał popłoch. Wóz zatrzymano i oddano złodzieja w ręce policjanta.

Jak się okazało, Urszulak miał dziwnego pecha. Zamiast na portfel, natrafił w kieszeni pasażera na... dwie białe myszki, przy czym jedna z nich ugryzła intruza w palec!

Przy gromkim śmiechu publiczności policjant wyprowadził pechowego złodziejaszka z tramwaju i zabrał go do komisariatu.

Sprawcy morderstwa na Targówku

zostali nareszcie aresztowani

Przed kilkoma dniami zamordowano na Targówku, Ryszarda Urbańskiego. Podejrzane o udział w morderstwie 4 osoby zwolniono z aresztu, gdyż okazało się, że istotnymi sprawcami byli: Tadeusz Gabiński, Jan Glejner (Zacisze).

Zabójstwa dokonali w czasie bójki pijackiej. Gabiński zdradza objawy choroby umysłowej, był już dwukrotnie pacjentem szpitala Jana Bożego, a w chwili aresztowania popadł w szał i musiano go w kaftanie bezpieczeństwa ponownie umieścić u Jana Bożego.

Glejnera osadzono w areszcie.

W przystępie szału pijackiego

chciał w przód... całować, a potem... mordować

Przy ul Mariańskiej 11 w Warszawie, do mieszkania Joska Rawicza, handlowca, przyszedł narzeczony służącej Albiny Murziczówny, Kalikst Pawłowicz, (Śliska 38), który był pijany. Ponieważ służącej nie było, przeto Rawicz poprosił przybyłego aby zaczekał na nią w kuchni. Po wejściu, Pawłowicz chciał pocałować Rawicza, lecz ten nie zgodził się i wszedł do pokoju, trzymając drzwi za klamkę.

Wtedy Pawłowicz, w przystępie szału pijackiego, wybił szybę nad drzwiami, przy czym kawałek jej zranił Rawicza w nos i prawą rękę. Następnie awanturnik porwał tasak i zamierzył się na Rawicza, lecz ten w samą porę cofnął się i uciekł okrwawiony i w porwanej przez szaleńca koszuli — do 8-go komis. — Będąc sam w mieszkaniu Pawłowicz rozbił duże lustro ścienne, i wazon.

Wkrótce przybyło 2-ch policjantów, którzy rozbroili awanturnika i przeprowadzili do komisariatu, gdzie pozostał, aż do wytrzeźwienia. — Policja sporządziła protokuł.

Pawłowicza czekają 4 sprawy: za pijaństwo, najście na mieszkanie, zakłócenie spokoju publicznego i straty materialne, wyrządzone Rawiczowi.

BOHATERSKI WIEŚNIAK

We wsi Zagórze pow. kieleckiego wybuchł pożar w zagrodzie gospodarza Stanisława Ogrodnika. W płonąśniaka liczących trzy i półtora roku. cej chacie pozostało dwoje dzieci wie

Od niechybnej śmierci uratował maleństwa Jan Szarek, który wyniósł je z płonącej chaty.

Dzielny konduktor

uratował tonącą kobietę

Niecodzienny wypadek wydarzył się na moście kolejowym w Przechowie.

Przez most przechodziła w pewnym momencie 60-letnia właścicielka restauracji, niejaka Hossowa. Gdy znalazła się ona na samym środku mostu, nad jechał pociąg osobowy. Chcąc uniknąć potrącenia, kobieta stanęła na wiązaniach mostu, aby przepuścić pociąg, zrobiło się jej jednak słabo i runęła do rzeki z wysokości około siedmiu metrów.

Wypadek zauważył konduktor pociągu Bławat i dał sygnał na szyniście do zatrzymania się. Kobieta tymczasem walczyła rozpaczliwie z zalewającymi ją falami.

Dzielny konduktor skoczył do wody i dopłynąwszy do tonącej, wyciągnął ją na brzeg po wielu wysiłkach. Zaznaczyć należy, iż Hossowa jest kobietą o niezwykłej tuszy.

Pies bohaterem procesu

Niezwykła rozprawa sądowa

Pies stał się bohaterem przewodu sądowego! Niecodzienny ten wypadek rozegrał się przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy.

W lipcu ub. r. rolnikowi Gerberowi z Sępolna skradziono kosztowności. Sprowadzony pies policyjny odnalazł skradzione rzeczy w stogu siana, należącym do mieszkańca Sępolna 37-letniego Franciszka Komasińskiego.

Ponieważ Komasiński znany był od dawna policji jako zuchwały złodziejaszek, aresztowano go pod zarzutem dokonania kradzieży. W czasie rozprawy oskarżony nie przyznał się do popełnienia rabunku, mimo to jednak skazany został na rok więzienia.